PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 26 (1034) SOBOTA, DNIA 30 MARCA 1935 ROKU. ROK XV

Już niema „Wunderteamu”!

Tragiczna porażka Austrjaków. Meisl o meczu z Polską

Wiedeń, 25 marca.

Wiedeń stoi jeszcze ciągle pod wrażeniem czarnego dnia w historji jego piłkarstwa. Tragedja ta rozegrała się na stadjonie wiedeńskim przy akompanjamencie 60.000 głodnych zwycięstwa wiedeńczyków. Mała garstka, bo „tylko“ 3000 Włochów — specjalnie na te zawody przybyłych — dopingowała swych pupilków.

3.000 = 60.000

Potencjał głosowy jednak tych 3000 Włochów dominował na audytorjum stadjonu i pod tym również względem Austrja uległa swym gościom.

Trzba znać sentyment wiedeńczyka dla piłki nożnej, tradycje i popularność jaką się ta gałąź sportu tu cieszy, by zrozumieć jak bolesną jest ta pierwsza porażka z reprezentacją Włoch na własnym terenie.

Można śmiało powiedzieć, że jest to **policzek, po którym piłkarstwo austrjackie prędko do siebie nie przyjdzie.**

„Wunderteam“ zeszedł z pola walki wygwizdany przez rodaków. Może fakt ten odda właściwy obraz rozgoryczenia wiedeńczyków.

WŁOSI NIEŚWIETNI ALE LEPSI

Całość zespołu włoskiego pozostawiała wiele do życzenia; ale mimo to górowała taktycznie i fizycznie (zwłaszcza w drugiej połowie gry) nad swym przeciwnikiem. Szkielet zespołu włoskiego tworzyli: bramkarz Ceresoli, para obrońców: Monceglio i Mascheroni, center ataku Pioli oraz lewy łącznik de Maria. Zawiódł w zupełności słynny prawoskrzydłowy urugwajczyk Orsi.

GWIAZDY AUSTRJI BLEDNĄ

W drużynie austrjackiej wybili się na pierwszy plan, przewyższając o całą klasę wszystkich innych zawodników obu zespołów, obrońca Sesta i lewy pomocnik Wagner. Chluba piłkarstwa austrjackiego, center ataku Sindelar, jego partnerzy Gschweidl i Zischek zupełnie niedopisali.

ROZMOWA Z MEISLEM

Zaraz po zawodach miałem sposobność rozmawiać z dyktatorem piłkarstwa Austrji, p. Hugo Meislem. Nie omieszkałem naturalnie zapytać go, czy prestiż piłkarstwa austrjackiego zmusi go do wystawienia wzmocnionego garnituru B na spotkanie z Polską (12 maja w w Wiedniu).

„Zbliżające się spotkanie Polska — Austrja jest, że tak powiem, wznowieniem współpracy obu naszych narodów i już z tego względu zależy nam na niem; wszystko co będzie w naszej mocy uczynimy, by zawody te wypadły dla nas możliwie jaknajlepiej. O wystawieniu składu na te zawody zadecydują doświadczenia ze spotkań, które poprzedzą mecz Polska — Austrja. Mamy przedtem jeszcze 4 spotkania międzynarodowe: Wiedeń — Paryż, Austrja — Czechy, Wiedeń — Praga i Wiedeń — Bratysława.

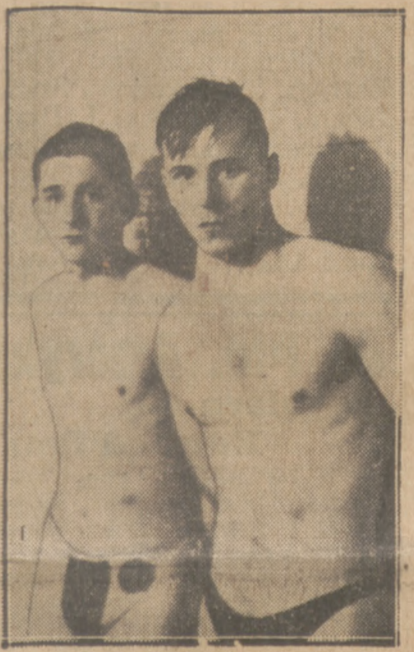
Co się tyczy naszej dzisiejszej porażki, to powiem tylko tyle: każda przegrana ma swoją dobrą stronę, bo, może boleśnie, ale budzi z duchowego uśpienia.

Zobaczymy pewnie już niedługo, czy optymizm p. H. Meisla jest uzasadniony.

Betn.



BRAMKARZ AUSTRJACKI PLATZER CHWYTA GROŹNĄ PIŁKĘ podczas meczu z Włochami o puhar Europy środkowej.



GUMKOWSKI I BOGUTH, czołowi pływacy AZS warszawskiego.

Co przyniesiemy Czytelnikom

Już w najbliższy poniedziałek, dn. 1 kwietnia r. b. „Przegląd Sportowy“ wkracza na nowe, szerokie szlaki europeizacji polskiej prasy sportowej.

Numer dzisiejszy zamyka zatem definitywnie dotychczasową kartę naszej działalności, numer następny — otworzy nową erę, mamy nadzieję, że doskonalszą pod każdym względem.

Nasze koncesje na rzecz Czytelników idą w dwu kierunkach.

TYLKO 20 GROSZY

Pierwszy, dzięki wydatnej obniżce ceny pisma z 30-tu na 20-cia groszy, odciąża ich kieszeń od wydatku, który nietylko sportowiec, ale każdy kulturalny człowiek musi zmieścić w swym budżecie na kupno „Przeglądu Sportowego“.

3 RAZY NA TYDZIEŃ

Drugi — dzięki wychodzeniu „Przeglądu“ trzy razy w tygodniu — w poniedziałki, czwartki i soboty, wzmoże tętno prasy sportowej w Polsce, oraz szybkość i wszechstronność informacji, które zostaną w najbliższym czasie przeprowadzone w tak zreformowanym „Przeglądzie Sportowym“.

PRAWDZIWA POWIEŚĆ

Z wielu inowacyj, już w pierwszym dwudziestogroszowym numerze w dn. 1 kwietnia r. b., czytelnicy znajdą wielką, zakrojoną na skalę prawdziwie europejską, powieść sportową. Nie małą nowelkę i nie sporadycznie ukazujący się odcinek, lecz prawdziwą, ciekawą, świetnie pisaną powieść.

ZAGRANICA I PROWINCJA

Możność wydatnego rozszerzenia rubryk wszystkich działów sportu, pogłębienie i jeszcze większe ożywienie kontaktu ze sportem zagranicznym, wreszcie zwrócenie baczniejszej, niż dotąd uwagi na nasz sport prowincjonalny — to dalsze wielkie atuty wypływające z naszej reorganizacji.

Mamy niepłonną nadzieję, że nasz krok w dobie zakreślonych na szeroką skalę przygotowań Polski do XI Igrzysk Olimpijskich w Niemczech i ciągle rosnącego wgłąb i wszerz nurtu polskiego życia sportowego znajdzie wśród naszych czytelników należne zrozumienie.

Liczymy na to.



POJEDYNEK PIOLA—SESTA na meczu Włochy — Austrja 2:0 w Wiedniu.

KOPENHAGA, 27. 3. Tel. wł. — W pierwszym terminie zgłoszeń do mistrzostw Europy w zapasach, nadesłało zgłoszenia następujące 13 państw: Belgja, Danja, Niemcy, Anglja, Estonja, Finlandja, Holandja, Włochy, Łotwa, Austrja, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry. Udział Belgji i Holandji jest wątpliwy. Uderza brak zgłoszenia Polski.

LONDYN, 27. 3. Tel. wł. W meczu o puhar Wielkiej Brytanji, rozegranym w Wrexham wobec 20.000 widzów, Walja pokonała Irlandję w stosunku 3:1. Sędziował doskonale Niemiec Bauwens.

PARYŻ, 27. 3. Drugi etap „wyścigu do słońca“ Paryż — Nicea: Dijon — St. Etienne wygrał Belg Dignef w czasie 6:47:07 z 5 minutami przewagi nad swym rodakiem Maesem, 3) Speicher i Vianello po 6:52,52. Wycofali się tacy kolarze, jak Rebry, Archambaud, Le Goff i Lapebie oraz zwycięzca pierwszego etapu Le Calvez. W ogólnej klasyfikacji prowadzą Vietto i Benoit Faure; 3) o 5 minut Dignef.



BOROWICZ (BYDGOSZCZ) mistrz Pomorza w wadze piórkowej.

Spence i Olliff

reprezentują barwy All England Club w Polsce

All England Club, który rozegra w Warszawie spotkanie międzyklubowe, walczy przedtem z Rot-Weissem w Berlinie. Anglicy wystąpią prawdopodobnie w składzie Spence, narzeczony Nuthall i dawny czołowy gracz Poł. Afryki i Olliff, najbliższy przyjaciel i partner doublowy Austina.

Wittmann brał udział przed wyjazdem do Palestyny w turnieju w Bordigherze i osiągnął szereg bardzo dobrych wyników. Przedewszystkiem więc zrewanżował się za San Remo Węgrowi Gabrovitsowi, bijąc go gładko 6:2, 6:3. Potem, po zwycięstwie nad Włochem Vido 7:5, 6:4, wyeliminował pogromcę Hinesa — Plannera 4:6, 6:1, 8:6. W pół finale uległ Palmieriemu 4:6, 1:6. — Włoch był jednak w słabej formie, przegrał bowiem w finale z Lesueurem 5:7, 6:0, 2:6, 3:6. A Lesueura dwa razy pokonał Tarłowski.

W finale singla pań Mathieu pobiła Aussem 6:3, 6:2.

Kusociński zapadł podobno znowu na zdrowiu — odnowiła mu się kontuzja kolana. Nie jesteśmy w stanie sprawdzić tej wiadomości, gdyż Kusociński nie uważał za stosowne informować opinji publicznej o sobie, choć bawi na Sycylji napewno nie dla przyjemności i nie dzięki własnym środkom.

Lewden, były rekordzista świata w skoku wwyż, twórca stylu swego imienia, dzięki któremu mógł mimo małego wzrostu przekraczać znacznie 190, rusza obecnie na wielką ekspedycję alpinistyczną, na podbój zupełnie nieznanych gór Hoggaru w centrum Sahary.

Danja pokonała Szwecję w bokserskim meczu międzypaństwowym w stosunku 14:2. Szwedzi wygrali tylko wagę piórkową przez Cederberga. Uwaga na Danję!



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA PIŁKARZY ŚLĄSKA POLSKIEGO która w Zabrzu uzyskała wynik 3:3 z teamem Śląska niemieckiego. Czwarty od prawej Wilimowski, zdobywca wszystkich trzech bramek.



ASY ŁYŻWIARSTWA EUROPEJSKIEGO W AMERYCE na występach w Madison Square Garden. Siedzą: Herber (Niemcy), Hulten (Szwecja), Zwack (Austrja). Stoją: Bajer (Niemcy) i Papetz (Austrja).

Zaczynamy wielki sezon piłkarski

Wisła i Legja w Warszawie, oraz Pogoń i Garbarnia w Krakowie stają w szranki ligowe

Cztery miesiące temu, dokładnie 18 listopada r. 1934-go wysłuchaliśmy ostatnich akordów mistrzostw piłkarskich Ligi, trwających niemal bez przerwy w ciągu trzech kwartałów.

Pauza zimowa trwała w r. b. faktycznie dużo krócej niżby na to wskazywała ilość miesięcy wolnych od mistrzostw. Śląsk, jak zwykle, grał przez całą niemal zimę i to mecze niebylejakie — że wymienimy tylko pobyt F. C. Bayern w Wielkich Hajdukach, oraz rewizytę mistrza Polski w Bawarji.

Na turnieju z F. C. Bayern grała również Garbarnia i Cracovia, pozatem piłkarze podwawelscy jeszcze w grudniu wykazali pełnię swej formy, bijąc w Berlinie reprezentację tego miasta.

Jeśli dodać do tego, że większość naszych ligowców od dwu-trzech tygodni gra już mecze treningowe, do których przecież mimo wszystko trzeba było też nieco potrenować, oraz że w Katowicach jest już w pełnym toku obóz PZPN., dojdziemy do wniosku że na dobrą sprawę istotna przerwa zimowa w piłkarstwie polskiem nie trwa przeciętnie dłużej jak wszystkiego około 6-ciu tygodni.

Ten okres czasu wystarcza jednak, aby większość naszych zespołów ligowych straciła formę, notabene nie tyle może nawet formę fizyczną, ile psychiczno-nerwową.

Objaw ten jest zresztą całkowicie zrozumiały: końcowe walki o mistrzostwo porównać można z wielkim długodystansowym wyścigiem pływackim. Przodownicy wytężają wszystkie swe siły i hart woli, aby być pierwszymi na mecie, maruderzy — aby wogóle dopłynąć i nie utonąć.

Nic dziwnego, że po takim wysiłku, trwającym szereg miesięcy, musi nastąpić wielka depresja, że gracze nie mogą poprostu patrzeć na piłkę że wtedy dopiero okazuje się, jak bardzo są oni przemęczeni.

W tych warunkach sezon wiosenny nabiera specjalnej barwy: drużyny muszą możliwie szybko znaleźć w nim przedewszystkiem swe jesienne morale, swą wielką wolę zwycięstwa, swą odporność psychiczną na klęski i niepowodzenia.

Który z zespołów szybciej zdobędzie tę tak ważną w sporcie formę „duchową" ten zbierze szereg punktów niezbędnych, jeśli nie do walki o zaszczytny tytuł, to w każdym razie do utrzymania się na rok następny w szeregach ekstraklasy.

A punkty te są potrzebne zwłaszcza w roku bieżącym, kiedy to z Ligi do klasy A, zarówno jak w sezonie ubiegłym spada aż dwie drużyny..

W r. b. na starcie staje, jak wiadomo, 11-cie klubów: Ruch i Śląsk z Górnego Śląska, Cracovia, Wisła i Garbarnia z Krakowa, Legja, Polonja i Warszawianka z Warszawy, Pogoń ze Lwowa, ŁKS z Łodzi, wreszcie Warta z Poznania.



PIŁKARZE ŚLĄSKIEGO K. S. CHORZÓW, którzy rozegrali we Lwowie mecze z Hasmoneą i Pogonią. Stoją od lewej: Langer, Wolny, Bloch, Pierzchała, Buczyk, Jurczyga. Klęczą: Bąk, Orlik, Czech, Gawenda, Jaskuła, Czech II, Rudnicki.

Jak potoczą się zmienne i zwodne koleje tegorocznych mistrzostw można teraz wróżyć, przepowiadać, a w najlepszym już wypadku — przewidywać.

Jedno może jest stosunkowo pewne: że Ruch ma wszelkie dane ku temu, aby dążyć z powodzeniem do zdobycia mistrzowskiego hat - tricka i że koalicja krakowska uczyni wszystko, aby wyrwać z rąk ślązaków berło polskiej piłki nożnej.

O kandydatach do spadku lepiej teraz nie mówić: poco psuć krew ludziom, którzy może marzą o mistrzostwie i przyjeliby nasze „wróżby" jako osobistą niechęć i brak objektywizmu..

Nawracając do niedzielnej inauguracji sezonu mistrzowskiego trzeba podkreślić, że w obu meczach wypełniających program dnia 31 b. m. spotkają się przeciwnicy niebylejacy. Zarówno bowiem mecz Legja — Wisła (sędzia p. Wardęszkiewicz) w stolicy, jak i Garbarnia—Pogoń (sędzia p. Staliński) w Krakowie zaliczyć trzeba do widowisk mogących dostarczyć maksimum wartości i emocjonalnych i czysto sportowych.

Czy rzeczywistość potwierdzi przypuszczenia — to już inna sprawa. Zależy to, nietylko u wrót sezonu, lecz nawet w jego pełni od tak wielu tak różnych czynników, że znów wszelkie przewidywania mogą być w najlepszym tylko wypadku horoskopami opartemi lub o... jasnowidzenie.

To też zamiast magicznych wróżb które potem za jednym zamachem przekreśla nieubłaganie wynik osiągnięty na boisku, konstatujemy poprostu fakt: rozpoczyna się wielki sezon piłki nożnej. 11-cie drużyn ligowych wychodzi na start morderczego wyścigu, w którym musi być triumfator, ale muszą być też skazańcy.

I jeszcze jedno: nasi piłkarze winni dobrze pamiętać, że w walkach tych musi wyłonić się drużyna, która nietylko będzie godnie broniła barw Orła Białego w meczach międzypaństwowych, ale która może spaść również na barki godność reprezentowania honoru naszego piłkarstwa na XI-tych Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

W meczu warszawskim Legja wystąpi prawdopodobnie w składzie następującym: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przeździecki I, Drabiński, Gburzyński, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Zawody rozpoczną się na stadjonie Wojska Polskiego o godzinie 12-ej. *Jolge*

Lekcja boksu poznańskiego w Gdańsku

Międzymiastowe spotkanie Gdańsk — Poznań, zakończone zdecydowanem zwycięstwem pięściarzy poznańskich w stosunku 11:5, wywołało w Gdańsku ogromne zainteresowanie. Piękna sala „Sporthalle", mogąca pomieścić około 2.500 osób, przepełniona była do ostatniego miejsca. Zjechało się również dużo Polaków, którzy oczywiście z wielkim entuzjazmem dopingowali zwycięzców.

Bokserzy poznańscy, którzy przybyli bez Majchrzyckiego, Sipińskiego i Kajnara, zaprezentowali się z najlepszej strony, przewyższając reprezentację gospodarzy o całą klasę. Najlepszym wykładnikiem tej przewagi jest fakt, że Gdańszczanie wygrali tylko jedną walkę przez weterana Leńskiego, który nieznacznie tylko wypunktował słabszego w tym dniu Rogowskiego. Dalsze 3 punkty uzyskali za remisy Misiorny — Wessely, Lewandowski — Koss i Piłat — Kańsky. Wynik nierozstrzygnięty Piłata z Kańskym, wybitnie zresztą krzywdzi Polaka, który tę walkę zupełnie wyraźnie wygrał.

Pozatem jednak rozstrzygnięcia obu sędziów punktowych — sędziowano bowiem systemem przyjętym w walkach o puhar środkowo - europejski — były słuszne i odpowiadały w zupełności przebiegowi walk.

Najlepiej zaprezentowali się, pokazując boks stojący na wysokim poziomie, Koziołek w wadze muszej i Szymura. Pierwszy w walce z Jacobsem powoli i stopniowo, ale systematycznie zdobył sobie przewagę nad ambitnym przeciwnikiem. Oklaskiwany również za swoją piękną walkę był Szymura, który w wadze półciężkiej miał coprawda słabego przeciwnika. Niemiec Arndt z trudem tylko przetrwał przez wszystkie starcia, wykazując dużą odporność.

Sobkowiak wykazał świetną formę i umiejętnie wykorzystując swoją szybkość, systematycznie serjami wypadłowemi z rundy do rundy powiększał swoją przewagę, zwyciężając pewnie na punkty.

Trudną przeprawę miał Jarecki, który z Grabowskim (Gd.), początkowo ledwo dawał sobie radę. Gdańszczanin szedł na dystans, operując niebezpiecznemi swingami. Sytuacja początkowo groźna, zmieniła się zupełnie w dwu ostatnich starciach, w których Jarecki unikał zetknięcia się z lewemi i prawemi swingami przeciwnika, wyraźnie i skuteczne odrabiał stracone punkty tak, że w końcu zrezygnowany Gdańszczanin bronił się tylko. Mimo to przyznanie zwycięstwa Jareckiemu, wywołało burzę protestów, która trwała przez całe 10 minut.

Na zwycięstwo Kossa, pupila publiczności gdańskiej, liczono z całą pewnością. Koss, zawodnik bardzo surowy, podobny w sposobie walki do Dorały, natrafił na wyjątkową wytrzymałość Lewandowskiego, który przetrzymawszy okres słabości na początku trzeciego starcia, zdołał wyrównać spotkanie, zasłużenie remisując.

Wreszcie w wadze ciężkiej Piłat po pierwszem kunktatorskiem starciu, w drugiem zabrał się energicznie do dzieła. Kańsky wkrótce zapoznał się z morderczym ciosem Piłata. Trafiony celnie na początku trzeciego starcia, zaprzestał bezskutecznych ataków i z trudem tylko przetrwał do końca. Ponieważ sędzia poznański — p. Śmiglak — dał wygraną Piłatowi, gdański — p. Gsuhl z Królewca — Niemcowi, sędzia ringowy — p. Valinsky — ogłosił wynik nierozstrzygnięty.

Mecz z Austrją ostatecznie odwołany

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austrja o Mitropa Cup został ostatecznie odwołany. PZB odrzucił propozycję Austrji, aby rewanżowy mecz również odbył się w Polsce. W ten sposób Polska zdobyła 16 punktów walkowerem.

Mecz bokserski Łotwa — Polska, który miał być rozegrany w Wilnie komplikuje się. Łotysze zażądali rozegrania tego spotkania na prawach rewanżu (150 dolarów).

PZB zgadza się wysłać ósemkę bokserską na Łotwę ale pod warunkiem pokrycia kosztów przejazdu koleją, djet i hotelu.

Wobec ciągłych awantur na zawodach bokserskich w Przemyślu, władze związkowe postanowiły, że mecze bokserskie będą przez 4 tygodnie odbywały się przy drzwiach zamkniętych bez udziału publiczności.

Zarząd PZB, korzystając z pobytu na mistrzostwach Polski w Poznaniu delegatów wszystkich okręgowych związków postanowił zwołać dn. 6 kwietnia konferencję wszystkich delegatów przy współudziale całego zarządu PZB., na której omawiane będą najważniejsze sprawy boksu polskiego. Przewodniczyć konferencji tej będzie prezes PZB p. adw. Marjan Linke.

Przed wyznaczeniem reprezentacji Poznania na bokserskie mistrzostwa Polski kapitan sportowy okręgu zarządził trzy eliminacje, które rozegrane zostaną w sobotę. W piórkowej mistrz okręgu Rogowski (Cuiavia) spotka się z Misiornym (HCP), w lekkiej mistrz okręgu Ratajak (W) walczyć będzie ze swoim kolegą klubowym „Kajnarem", który pożegnał się już z wagą piórkową, gdyż już od dłuższego czasu miał trudności z robieniem wagi. W wadze półśredniej wyznaczono walkę mistrza okręgu Jareckiego (W) z Misiurewiczem (Sokół).

Berlinowi śpieszy się do rewanżu bokserskiego z Warszawą. Ostatnio Niemcy wysunęli termin 2-go maja, który jest również nie do przyjęcia dla W. O. Z. B.

Skład reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z Łotwą w dniu 5 maja r. b. w Wilnie, oficjalnie jeszcze nie zestawiony, opierać się będzie wmyśl życzeń PZB na szkielecie drużyny warszawskiej, wzmocnionej w dwóch tylko punktach przez zawodników poznańskich — Majchrzyckiego w średniej i Piłata w ciężkiej. Bokserzy łódzcy, z uwagi na równocześnie odbywające się spotkanie Wrocław — Łódź, na prośbę ŁOZB, nie są brani w rachubę.

Ósemka państwowa przypuszczalnie wyglądać będzie następująco: Czortek, Rotholc, Polus, Bąkowski, Sewerynlak, Majchrzycki, Doroba I i Piłat.

Międzynarodowy turniej bokserski Sokoła poznańskiego przyniósł ponad tysiąc złotych deficytu, co było bezwątpienia przykrą niespodzianką dla organizatorów, tembardziej, że reklama, jaka poprzedziła imprezę nie miała sobie równej.

Mecz Brno — Łódź z serji rozgrywek o puhar m. Brna, przewidziany na kwiecień r. b. stoi w tym terminie pod znakiem zapytania, gdyż Czesi nie dają znaku życia. A że w r. b. spotkanie to musi się odbyć, mecz w Brnie nastąpi przypuszczalnie dopiero na jesieni.

Mistrzostwa bokserskie Związku Makabi okręgu łódzkiego odbędą się w nadchodzący poniedziałek, dnia 1-go kwietnia, jako w dzień uroczystego otwarcia Makabiady w Tel-Avivie.

Mistrzostwa bokserskie Związku Strzeleckiego odbędą się w dniach 11 do 14 kwietnia w Bydgoszczy. Dotychczas zgłoszono 10 reprezentacyj okręgów i podokręgów.

P. P. Korespondentom prowincjonalnym przypominamy, że materjał sprawozdawczy do numeru czwartkowego musi być wysyłany już w poniedziałek.

139-ciu kandydatów na Olimpjadę
ma zgłosić 9 związków do 4-go kwietnia

Statut Podstawowy Drużyn Olimpijskich, zatwierdzony ostatnio przez P. K. Ol. ujmuje w formie definitywnej i ściśle uszeregowanej wszystkie niemal elmenty naszej rozmowy z prezesem P. K. Ol. płk. dypl. K. Glabiszem, drukowanej w N-rze 23 naszego pisma.

Dzięki porozumieniu osiągniętemu na konferencji „wielkiej czwórki", P. K. Ol., jak widzimy to choćby z potężnej liczby 139-ciu kandydatów na olimpijczyków, przystąpił do przygotowań z rozmachem, opartym jednak na mierzeniu swych sił nietylko zamiarami, lecz również i ściśle realnemi możliwościami.

Do 7-miu punktów załączonego statutu dodać jeszcze trzeba, że wszystkie związki wymienione w punkcie ostatnim winny w d. 4 kwietnia przedstawić P. K. Ol. listy kandydatów, oraz że dla jeźdźców jako wojskowych zostanie opracowany zarówno specjalny regulamin ramowy jak i rota ślubowania.

STATUT PODSTAWOWY DRUŻYN OLIMPIJSKICH

1) Celem usprawnienia przygotowań do udziału sportu polskiego w igrzyskach XI Olimpjady, względnie IV Olimpjady Zimowej — P. K. Ol. powołuje do życia instytucję drużyn olimpijskich w tych działach sportu, które posiadają zawodników (zawodniczki), godnych wysłania na igrzyska.

2) W skład poszczególnej drużyny wchodzi jej kierownik (ew. jego zastępca), oraz określona ilość zawodników.

3) Przynależność do drużyny olimpijskiej nie daje gwarancji do wysłania na igrzyska, lecz jedynie prawo do specjalnej opieki ze strony P. K. Ol. i danego Związku.

4) Członkowie drużyn olimpijskich są zobowiązani do złożenia uroczystego ślubowania i bezwzględnego posłuchu wobec kierowników wyznaczonych specjalnemi regulaminami.

5) Skład liczebny poszczególnych drużyn określa P. K. Ol. w porozumieniu z zainteresowanemi Związkami. Skład ten może ulegać zmianom. Poszczególne drużyny mogą ulec likwidacji, równocześnie mogą powstać nowe drużyny, pierwotnie nie przewidziane.

6) Członków drużyn olimpijskich wyznaczają nominalnie (w ramach ustalonych przez P. K. Ol.) zainteresowane Związki. Ich wybór wymaga zatwierdzenia przez P. K. Ol.

7) Narazie zostaną utworzone następujące drużyny olimpijskie:

a) lekkoatletyczna w składzie do 14 zawodników i 4 zawodniczki,

b) piłkarska w składzie do 26 zawodników,

c) bokserska w składzie do 24 zawodników,

d) wioślarska w składzie do 20 zawodników,

e) szermiercza w składzie do 10 zawodników,

f) jeździecka w składzie do 16 zawodników,

g) hokejowa w składzie do 15 zawodników,

h) narciarska w składzie do 8 zawodników,

i) strzelecka w składzie do 6 zawodników.

...aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Rzpltej Polskiej
Rota ślubowania olimpijczyków

Na posiedzeniu P.K.Ol. w dn. 26 b. m. uchwalono w brzmieniu ostatecznem trzy ważne sprawy, związane organicznie z przygotowaniami Polski do generalnej batalji wszystkich sportowców świata na Igrzyskach XI-ej Olimpjady w Niemczech.

Regulamin Drużyn Olimpijskich dla poszczególnych gałęzi sportu, Statut Podstawowy Drużyn Olimpijskich, wreszcie Rota Ślubowania dla olimpijczyków — oto prawne i moralne więzy, w których ramach toczyć się będą ostateczne przygotowania przed występem w Garmisch Partenkirchen i w Berlinie.

Poniżej zamieszczamy Rotę Ślubowania. Utrzymana w tonie niezwykle poważnym i, że się tak wyrazimy — rzeczowym, pozbawiona egzaltacji bijącej z podobnych rot niemieckich czy włoskich, rota polska stać się powinna poprostu katechizmem sportowym nietylko naszych olimpijczyków, lecz całego ogółu sportowców.

Brzmi ona jak niżej:

Świadom celu, odpowiedzialności i obowiązków wstępuję do drużyny olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierownictwa, i zaręczam słowem honoru uczciwego człowieka, dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że:

Poddając się regulaminom wydanym przez P.K.Ol., wykonam wszelkie polecenia wyznaczonych kierowników i trenerów, i zastosuję się do ich wskazówek i rad, dotyczących trybu mego życia, zachowania się i kształcenia woli.

Czynić to będę ofiarnie, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na igrzyskach olimpijskich i spełnić swoja powinność w walce o lepsze, jako amator - sportowiec, przynosząc chlubę polskiemu sportowi — wynikiem, formą i zachowaniem.

Złoty krzyż
na piersi nauczyciela szermierzy polskich

Fechmistrz Bela Szombathely, współtwórca naszych sukcesów na 2 Olimpjadach i szeregu mistrzostw Europy, odznaczony został przez rząd Rzplitej złotym krzyżem zasługi. Zasłużonemu fechmistrzowi składamy serdeczne gratulacje.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Szerm. w sprawie uchwalenia nowego statutu odbędzie się w dniu 14 kwietnia b. r. w Warszawie w lokalu P. Z. S. przy ulicy Marszałkowskiej nr. 138, o godz. 9-ej (o 10-ej w drugim terminie).

Szermierze warszawscy przeżyli w dniu 23 marca b. miłą uroczystość. Pułkownik Bałaban, „papa polskiej szermierki", wstąpił w związek małżeński! Stąd okazja do wręczenia cenionemu i cieszącemu się ogólną sympatją wiceprezesowi daru w postaci obrazu pendzla Kossaka, tudzież do wychylenia umiarkowanej (ze względu na higjenę sportową) ilości szlachetnego trunku szermierzy — oryginalnego węgrzyna.

Eliminacje drużynowych mistrzostw Polski zostały ukończone we Lwowie i w Warszawie. Z Warszawy do półfinału wchodzi drużyna WKS Legji: odpadły drużyny Policyjnego K. S. i A. Z. S. Ze Lwowa — K. S. Lwów po pokonaniu Sokoła — Mac., Pogoni i Droru. Z innych okręgów brak meldunków, mimo, że termin ukończenia eliminacyj upłynął dnia 15 lutego. Ze Śląska wszedł Policyjny K. S.

Ślązacy ostrzą zęby
na mistrzostwa Polski w Poznaniu

Na plenum ostatniego zebrania Śląskiego OZB. znalazła się sprawa wyjazdu pięściarzy na indywidualne mistrzostwa Polski do Poznania. Postanowiono urządzić specjalny obóz kondycyjny w szkole policyjnej w Katowicach, gdzie zostali zakwaterowani ub. wtorku następujący zawodnicy: Jarzombek, Nowakowski, Lizurek, Krawczyk, Rudzki, Sobik, Białas, Bieniek, Świrk, Kurka, Gburski, Wystrach, Ucherek. Kierownikiem obozu został por. Kasprzyk a prowadzą go następujący instruktorzy: zaprawa i gimnastyka — Wieczorek, gry i zabawy ruchome — Tatarczyk, sparing — „Hanys" Górny, sprawy ogólne — Wende.

Na tem samem zebraniu podał się do dymisji przewodniczący Wydziału Sportowego, red. Karaś, naskutek zarzutów, stawianych mu przez członka zarządu p. Pełkę (IKB).

Kierownikami wyprawy poznańskiej będą pp. por. Kasprzyk oraz Dyrda.

Naszem zdaniem ósemka Śląska powinna mieć następujące oblicze: waga musza — Jarzombek, kogucia — Pinta lub Nowakowski, piórkowa — Rudzki, lekka — Sobik lub Krawczyk, półśrednia — Bieniek, średnia — Świrk, półciężka — Kurka, oraz ciężka — Ucherek.

Najsilniejszymi atutami tej drużyny byliby niewątpliwie Jarzombek, Rudzki oraz Krawczyk, wzgl. Sobik, nie licząc już na „fuks" Świrka.

Wyjazd nastąpi w dniu 4 kwietnia b. r., przyczem obóz zostanie zakończony dzień przedtem (hr.).

Ważne narady Z.P.Z.S.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych wysłuchał w środę dn. 27-go b. m. sprawozdania z konferencji „czterech", w której z jego ramienia udział brali pp. pułk. dypl. Ulrych i Glabisz.

Ogólne zasady przyszłego podziału kompetencyj między ZPZS. i PUWF. referował w zarysie p. pułk. Glabisz. Szersza i szczegółowa dyskusja odbędzie się na najbliższem zebraniu pełnego zarządu, poczem nowe tezy ustrojowe sportu polskiego zostaną przedłożone do zatwierdzenia walnemu zebraniu Z.P.Z.S.

W związku z tem, termin walnego zjazdu został przesunięty z dn. 14-go kwietnia na 5-ty maja.

Przedtem odbędzie się prawdopodobnie konferencja prasowa.

*

GIEMZA, doskonały prawy łącznik mistrza Polski Ruchu objął treningi sosnowieckiego Ruchu, który chce za wszelką cenę uniknąć degradacji do niższej klasy.

OBÓZ DLA PIŁKARZY ZAGŁĘBIA pod kierownictwem p. Kurta Otta na Śląsku. Dzięki usilnym staraniom Kiel. ZOPN z prezesem inż. Bijasiewiczem na czele, władze PZPN-u wyraziły zgodę na utworzenie obozu dla piłkarzy Zagłębia w dniach od 1 do 6 kwietnia pod kierunkiem trenera PZPN-u p. Kurta Otto.

Do Płd. Ameryki
wybiera się Edward Ran

W swoim ostatnim liście donosił nam Ran o zakontraktowaniu w Miami walki z Petey Mack. Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy na rezultat, który miał być sprawdzianem obecnej formy Polaka.

Nowy list, który wczoraj otrzymaliśmy nie daje nam jednak odpowiedzi na to pytanie. Poprostu o meczu z Petey Mack niema ani słowa! Czytamy natomiast o świeżych projektach, o ciekawej eskapadzie do Ameryki Południowej.

Okazuje się, że w Miami spotkał Ran swego starego znajomego p. Ludwika Kowalskiego, managera Władysława Cyganiewicza i ten zaproponował mu wyprawę na Południe. Jak wiadomo, obaj bracia Cyganiewicze, oraz ich kuzyn Nowina-Szczerbiński przebywają w Buenos Aires i przewodzą tamtejszemu sportowi emigracyjnemu. Ran będzie niewątpliwie dużą atrakcją w Argentynie i Brazylji, gdzie znajduje się liczne i silne zbiorowisko polskich wychodźców i jego tournee, przynajmniej finansowo, opłaci mu się napewno.

Ludwik Kowalski bawił przed kilku laty w Warszawie, prowadząc pertraktacje z jednym z teatrów stołecznych, którego cały zespół chciał zaangażować na występy w Ameryce. Zamierzał również ściągnąć na nowojorską sześciodniówkę parę polskich kolarzy, oraz proponował Stefanowi Głonowi przejście na zawodowstwo i wyjazd do U. S. A. Nie dopisało mu wówczas szczęście. Głon nie mógł się ostatecznie zdecydować, nic nie wyszło także i z kolarzami. Kowalski zrealizował jedynie, i to częściowo, swoje zamierzenia teatralne. *Al. Reksza.*

1000 mtr. w 1 m. 05 sek.
jedzie mistrz kolarski świata Kaers

Mistrz szosowy świata, Belg Karel Kaers jest istotnie fenomenem. Gdy Michard ustanowił nowy rekord świata na 1 kilometr ze startu lotnego w czasie 1:06,6, zdawało się, że rekord będzie trwał przynajmniej tak długo, jak rekord godzinny Egga. Tymczasem szereg ataków Kaersa wyśrubowało go jeszcze bardziej; w Medjolanie w niedzielę przejechał Belg 1 kilometr już w 1:05 sek.

1:05 sek. na 1000 m.! 5 dwustumetrówek po 13 sek. — jednym ciągiem.— Niech się zastanowią nad fenomenalnością tego rekordu widzowie Dynasów, którzy są zachwyceni, gdy jeden z naszych sprinterów pokryje ostatnie 200 m. właśnie w 13 sek. I jeszcze jedno! Pamiętajmy, że Kaers nie jest sprinterem, jest „tylko"... mistrzem świata na 200 km. na szosie.

Broccardo, Guimbretiere wygrali sześciodniówkę paryską. Do ostatniej chwili trzymali oni w niepewności swych zwolenników, dbając tylko o to, aby utrzymać się w czołowej grupie (na parę godzin przed końcem 9 par szło „łeb w łeb"). Dopiero w ciągu ostatniej godziny pokazali Francuzi swe pazurki. Wygrywali szpurt za szpurtem, odrabiając setki punktów, które brakowały im do zwycięstwa i wysunęli się pewnie na pierwsze miejsce. — Wyniki: 1) Broccardo, Guimbretiere 3371 km., 913 pkt., 2) Pijnenburg, Wals 715 pkt., 3) Charlier, Deneef 592 pkt. 4) Schoen, Lohman 483 pkt., 5) Wambst Raynaud 210 pkt., 6) Aerts, Falk Hansen o okrążenie, 7) Diot, Ignat, którzy prowadzili niemal przez cały czas, 8) Magne, Leduc.

Wyścig sztafetowy przez Paryż, 25 km., wygrali reprezentanci uniwersytetów angielskich przed Stade Francais i Union St. Gilloise (Bruksela). Lekka atletyka francuska doznała więc w ciągu dwu dni dwu klęsk z rąk Anglików.

Pierwsze niedziele Ligi

Dwa pierwsze mecze ligowe w r. b. będzie oglądała d. 31 b. m. Warszawa i Kraków. W stolicy Legja gościć będzie Wisłę (sędzia p. Wardęszkiewicz), a w Krakowie rozegrane zostaną zawody Garbarnia — Pogoń (sędzia p. Staliński).

Po skromnej porcji dwu meczów, któremi Liga inauguruje dn. 31-go b. m. swe mistrzostwa, następne niedziele będą już normalnie obsadzone. Oto program dwu najbliższych:

7 kwietnia w Warszawie Polonia — Garbarnia, w Krakowie Wisła—Śląsk, w Łodzi ŁKS — Warszawianka, w Hajdukach Ruch — Pogoń, w Poznaniu Warta — Cracovia.

14 kwietnia o godz. 16 w Warszawie Legja — Garbarnia, w Krakowie Cracovia — ŁKS, we Lwowie Pogoń—Polonia, w Hajdukach Ruch — Wisła, w Poznaniu Warta — Warszawianka.

Obywatel polski asem teamu Austrji

Häusler, trener Garbarni, opowiada o swej fascynującej karjerze piłkarskiej

Kraków, 27 marca 1935.

„Brawo Häusler! Braawo!" — wołała młoda przystojna Wiedenka, przedzierając się przez tłum widzów, aby uścisnąć dłoń bohatera meczu.

Było to na meczu Hakoahu wiedeńskiego z Wisłą w Krakowie. Sporo lat temu. Wynik 5:0. Hakoah wiedeński był u szczytu formy i osiągał rewelacyjne wyniki. Był to okres świetności, wspaniałych zwycięstw w mistrzostwach Austrji, po których przyszedł słynny mecz z Westham United i rewelacyjna wygrana 5:0. A potem nastąpił wyjazd do Stanów Zjednoczonych i... początek końca.

Dlaczego?...

Ot, poprostu, w krainie dolarów zostało aż 7 graczy drużyny białoniebieskiej.

Cień zadumy pada na czoło Hauslera, kiedy wraca myślami do owych czasów wielkiej „prosperity". Wspomina je jakby z nutą żalu, że już się skończyły i więcej nie wrócą.

— Zostało nas siedmiu. Wstąpiliśmy do „New York Giants", gdzie ostatecznie wytrwałem przez sześć lat. Motywy były zupełnie proste. Pensja miesięczna 400 dolarów, 1.000 dolarów rocznej gratyfikacji i corocznie dwumiesięczny urlop płatny, ze zwrotem kosztów podróży Nowy Jork — Wiedeń II klasą. Czyż można się nam dziwić?

Zostałem więc w Ameryce i raz do roku wracałem do Europy. Tego wymagały tamtejsze przepisy o emigracji. Ogółem 18 razy przebyłem Ocean. Nieźle, co?...

A na miejscu, też było dość ciekawie. Oprócz mistrzostw, granych w Chicago, Nowym Jorku, St. Louis, Filadelfji, Detroit i Cleveland, jeździliśmy jeszcze na tournée do sąsiednich państw. Przez sześć lat przemierzyłem wzdłuż i wszerz całą Brazylję, Argentynę, Urugwaj, Kubę, Meksyk i Costaricę. Na tytuł „cygana-piłkarzy", którym ochrzciła mnie zagranica, zasłużyłem sobie rzetelnie.

— Może powie pan coś o stosunkach w piłkarstwie amerykańskiem.

— W piłkarstwie owszem, ale którem? Bo tam są trzy rodzaje. Jest t. zw. „soccer", to znaczy piłka nożna w naszem pojęciu, jest football, czyli rugby, i jest baseball. Pierwsza gałąź jest podstawą zainteresowań tamtejszej emigracji europejskiej. I z niej też utrzymują się drużyny, grające w football w naszem pojęciu.

Przybywszy do Ameryki, zastałem tam wielu graczy angielskich i szkockich. Niema się czemu dziwić: dobre warunki zrobiły swoje. Na mecze przychodziło przeciętnie około 10.000 ludzi, było więc z czego płacić. Okres prosperity nie trwał jednak długo. Przyszedł kryzys i równocześnie poczęły się wyczerpywać zapasy w materjale ludzkim.

— ???

— No tak. Ideałem każdego Amerykanina jest gra w rugby lub baseball. Do „soccer" zabierają się tylko ci, których nie przyjmą do tamtych sportów. Odpadki i niedołęgi. Gdy więc skurczyły się finanse i zmniejszył się dopływ materjału ludzkiego, musiał „nasz fotball" coraz bardziej upadać.

— Jakże jest teraz?

— Mają parę drużyn zawodowych, złożonych z Amerykanów. Są oni płatni „od meczu". Jeśli jest niepogoda, mecz zostaje odwołany, gracze nie dostają gaż i niema deficytu. Jeśli znów mecz dochodzi do skutku, płacą graczom po 10—15 dolarów.

W tych warunkach trzeba było pakować manatki i wracać do domu. Zawitałem do Wiednia, zagrałem parę meczów w Hakoahu i począłem starać się o posadę trenera. Hugo Meisl dał mi polecenia do Neapolu, nie dostałem jednak pozwolenia na pobyt. Włosi nie chcą zatrudniać obcokrajowców. Przyjechałem więc do Polski.

— No dobrze, a tutaj dostał pan łatwo zezwolenie?

— A pocóż?...

Przecieram oczy i jakoś nie wierzę. Na małym stoliczku kawiarnianym leży granatowa książeczka ze Złotym Orłem. Paszport polski, wydany przez konsulat w Wiedniu.

Tak jest. Häusler jest obywatelem polskim, urodzonym w roku 1901 w Sołotwinie koło Stanisławowa. Jako obywatel polski grał kilkanaście razy w reprezentacji Austrji. Czy to nie jest rewelacja?

Z uśmiechem opowiada wypożyczony „rep":

— Gdy miałem trzy lata, przyjechałem do Wiednia. Wszyscy uważali mnie tutaj za Austrjaka Nikt nie wiedział o tem, że jestem Polakiem. Jedynie... Hugo Meisl.

— No a on?

— Gdy miałem 19 lat wystawił mnie po raz pierwszy przeciw Finlandji. Potem przyszły mecze z Węgrami, Czechosłowacją, Hiszpanją, Szwajcarją, Szwecją i Rumunją. Były i międzymiastowe z Berlinem, Rzymem, Budapesztem i Wenecją. Grałem zawsze na mojej jedynej pozycji — prawym łączniku. Grałem, strzelałem, wygrywałem dla barw austrjackich Nikt nie upomniał się o mnie...

Ciekawe, ciekawe... Polak w reprezentacji austrjackiej. Władze związkowe Austrji musiały chyba o tem wiedzieć. Załatwiały mu przecież paszporty na wyjazdy. A więc chociażby z tej okazji. Jakoś widać, że u p. Meisla, grunt to talent w nogach, reszta to drobnostka.

— I tak po tylu latach „wygrałem" sobie 15 punktów. W Austrji za mecz międzypaństwowy dostaje się 1 punkt. Za 15 punktów ma się prawo do 2 bezpłatnych biletów na każdy mecz międzypaństwowy. I to jest jedyne co mi zostało z tych czasów. To i cała masa wspomnień.

— Najsilniejsze wrażenia z meczu?

— Londyn. Mecz z Westham United. Wyszliśmy na boisko bez wiary w sukces i wygraliśmy 5:0. Anglicy skapitulowali przed nieznanym im systemem. Wówczas w Anglji skrzydłowy „centrował" każdą piłkę. Tymczasem ja z Nemesem stosowaliśmy inną taktykę. Wystawiałem Nemesowi piłki, które on strzelał na bramkę. I tak on i ja strzeliliśmy w sumie 4 bramki.

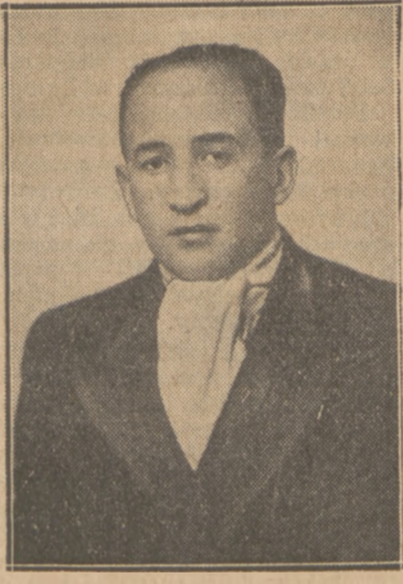
— Może teraz coś o Krakowie.

— No więc o moich obecnych chłopcach, o Garbarni. Nie chcę narazie oceniać szczegółowo poszczególnych graczy. Powiem tyle, iż ograniczę się do nauczenia ich taktyki i zapewnienia pełnej kondycji na 90 minut. Grać cały mecz w pełnem tempie, to rzecz najważniejsza. Ludzi, którzy ukończyli 22 rok życia trudno uczyć czegoś innego.

U zawodowców obowiązuje punktualność co najważniejsze do minuty, precyzyjna praca, a więc są wyniki. Inaczej wygląda to z amatorami. Zajęcia zawodowe, rodzina, to znów jakieś dąsy. Wszystko razem uniemożliwia trening taki, jak my to rozumiemy. Myślę, że da się jednak wiele zrobić. Widzę wiele dobrych chęci, a to jest najważniejsze. No, a do młodych wezmę się od podstaw.

Tak rzekł „cygan-piłkarzy" — Häusler...

(rg.)



WIEDEŃCZYK HAUSLER, słynny piłkarz Hakoahu, obecny trener Garbarni.



KRAKOWSKA GARBARNIA W SKŁADZIE, W KTÓRYM POKONAŁA WISŁĘ 4:2. Koszowski, Joksz, Stankosz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Pazurek II.

Bieg 1500 mtr. w malignie

Kucharski na mistrzostwach Kanady w Montrealu

Nowy Jork, w marcu.

W dniu 8 marca odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Kanady w Montrealu, na które otrzymałem telefoniczne zaproszenie. Już w drodze do Montrealu przeziębiłem się, tak, że po przyjeździe miałem dość silną gorączkę. Mimo to postanowiłem biegać, gdyż wycofanie się z zawodów wywołać mogło dość przykre nieporozumienie, tembardziej, że tutaj w Ameryce te rzeczy są całkiem inaczej ujmowane — zawodnik zgłoszony musi koniecznie startować. Ponieważ jechałem dosyć daleko, musiałem tembardziej dostosować się do ich regulaminu.

I tak na starcie stanąłem z gorączką, bólem głowy — słowem chory. Nikt zresztą nie wiedział o tem, bo i cóżby pomogło gdybym przed kimś zwierzył się z tego. Raczej mógłby ktoś mnie inaczej całkiem zrozumieć, a wówczas jeszcze gorzej wpłynęłoby to na mój stan, zaciąłem więc zęby i stanąłem obok elity biegaczy amerykańskich jak Cunningham, Bonthron. Zdając się na wolę Bożą, postanowiłem walczyć dopóki starczy mi sił.

Po strzale ulokowałem się na trzeciem miejscu za plecami Cunninghama i postanowiłem trzymać się jego jaknajdłużej. Początkowo szło mi nawet dobrze, wytrzymałem do 9 okrążenia — ale już tutaj poczułem bardzo silny ból głowy, siły zaczęły mnie opuszczać; nie dlatego, że jak u nas to nazywają „zabrakło gazu", ale poprostu przeziębienie i gorączka robiły swoje.

Cunnigham i Mc Cluskey oderwali się — ja jeszcze prowadziłem resztę zawodników, ale ci widocznie wyczuli moją słabość i minęli mnie. W oczach zrobiło mi się ciemno, ale nie poddałem się: pozostało jeszcze 4 okrążenia, myślałem więc, że wytrzymam. Robię zryw, mijam ich i znów prowadzę, trwa to przez następne 2 okrążenia, tutaj jednak już naprawdę poczułem, że ze mną jest źle — mija mnie Dawson — chcę z nim walczyć—już nie mogę. Za mną jeszcze jest kilku zawodników,—przynajmniej im nie dać się minąć. Pozostało jeszcze jedno i ostatnie okrążenie; resztką sił robię zryw i finiszuję, odrywając się od pozostałych...

Odzyskałem świadomość tego, co się dzieje dopiero jak ktoś mię złapał pod ręce, kiedy byłem już za taśmą; nie wiedziałem który jestem, po chwili ktoś wsuwa mi kartkę — **„IV"**. Teraz dopiero uprzytomniłem sobie, jak to wszystko było. Jestem naogół zadowolony ze swego wyniku, gdyż, teraz dopiero mogę przyznać, iż sądziłem, że będzie gorzej. Startowałem przecież poraz pierwszy i mam wrażenie, że ostatni, w gorączce. A jednak mistrza i rekordzistę Kanady i jeszcze innych znanych biegaczy amerykańskich pobiłem. Gdyby nie choroba, wierzę, że zrobiłbym niespodziankę, gdyż w formie jestem może nawet lepszej niż dotychczas i czuję, że mila i 1500 mtr. teraz będzie mi lepiej odpowiadała niż 800 mtr.

Przykro mi bardzo, że tak się stało, ale tutaj jest tak różna temperatura. W Nowym Jorku było bardzo gorąco — w Montrealu bardzo duży mróz; jadąc w pociągu zasnąłem, nie czując, że przewiało mnie.

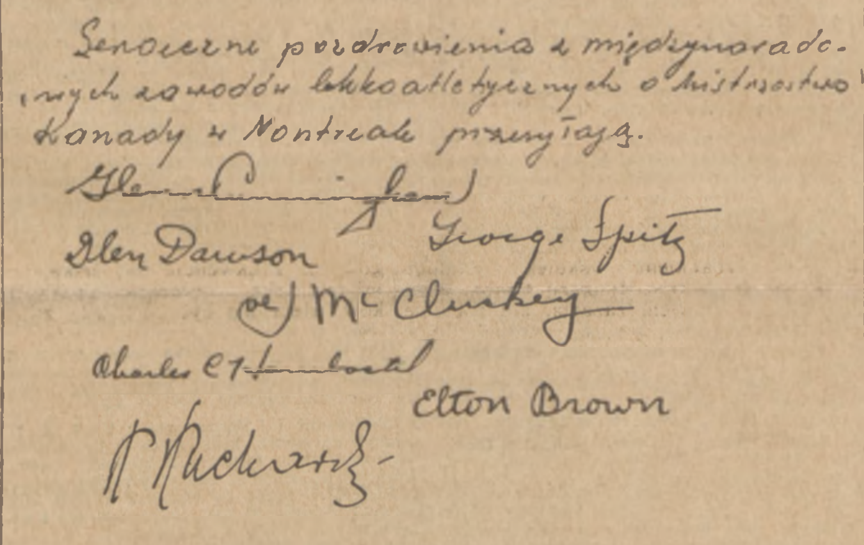
Po powrocie do Nowego Jorku musiałem położyć się do łóżka, a lekarz zabronił stanowczo wstawać, a tembardziej startować w zawodach w Madison Square Garden. Muszę więc zrezygnować z dalszych zawodów, a szkoda, bo mógłbym coś jeszcze zrobić. Z tego co widziałem bardzo dużo skorzystałem i przypuszczam, że będzie to bardzo dużą pomocą dla mnie, a może i dla innych.

Szkoda tylko, że P. Z. L. A. nie wystarało się o prolongowanie mego zezwolenia w Międzynarodowym Związku na starty, bo jeszcze mógłbym był biegać 20-go w Toronto i 23-go w Cleveland.

Trudno — będę musiał wracać: 21-go wsiadam na okręt „Kościuszko", a w kraju będę około 2—3 kwietnia.

Kończąc, przesyłam serdeczne pozdrowienia

K. Kucharski.



POZDROWIENIA Z MISTRZOSTW KANADY przesyła nam grupa wybitnych lekkoatletów amerykańskich, nowych przyjaciół Kucharskiego. Widzimy tam podpisy: Cunninghama, słynnego skoczka Spitza, Hornbostla i innych

Warta najsilniejsza w Europie

Opinja niemiecka o mistrzu Polski

„Warta — najsilniejszym bokserskim zespołem klubowym Europy" — taką opinję wyrobiła sobie mistrzowska drużyna Polski, która jest formalnie zasypywana ofertami przez zagranicę. Specjalną popularnością cieszy się Warta w Niemczech, gdzie walczyć będzie aż sześć razy, w połowie kwietnia i w połowie maja. W przerwie między jednym pobytem a drugim w Niemczech, Warta realizuje tournee do Danji i Szwecji.

W tydzień po mistrzostwach Polski Warta walczyć będzie w Lipsku, Dreznie i Kotbusie z reprezentacjami tych miast. Po dwunastodniowym odpoczynku w Poznaniu udaje się Warta do Kopenhagi i następnie do pobliskiego Aarhus. Trzecie spotkanie odbedzie się w Oerebro (Szwecja), gdzie w styczniu ub. roku walczyli pięściarze polscy.

W połowie maja wzgl. w początkach czerwca udaje się Warta do Monachjum, gdzie ma walczyć z Münchener Box-Freunde (dawny Guts-Muts), następnie do Berlina zaproszona przez pocztowców i wreszcie do 20-tysięcznego Kostrzynia zaproszona przez policję. Mecz w Berlinie ma się odbyć na znanym stadjonie pocztowym, organizatorzy spodziewają się bowiem rekordowej frekwencji.

Wszystkie powyższe projekty są w trakcie realizacji; uzgadniane sa terminy i warunki.

Wyszliśmy na korty

Tarlowski już od poniedziałku trenuje regularnie wczesnem ranem, przed wyjściem do biura na korcie w Katowicach. Bratek również już grywa na otwartym korcie.

Pogoń katowicka posiada w tej chwili cztery place zdatne do gry.

Jędrzejowska trenuje na otwartym korcie w Legji codziennie już od piątku. Za sparring partnera służy jej Majewski, którego zdołała raz pobić podczas meczu treningowego. Na Legji otwarty jest narazie jeden kort, ale już w najbliższą niedzielę oddane będzie do dyspozycji dalsze sześć placów.

Oficjalne otwarcie sezonu nastąpi 7 kwietnia.

Tłoczyński, który czuje się znacznie lepiej, zapowiedział, iż od 1 kwietnia bedzie regularnie trenował na Legji.

Legja postanowiła powiększyć w tym sezonie trybuny tenisowe.

Gracze polscy, którzy wezmą udział w mistrzostwach Francji w Paryżu, wobec kolizji ich z terminem Davis Cupu z Poł. Afryką, uzyskali od Związku Francuskiego oficjalną zgodę na opóźnienie swego przyjazdu. Tak więc Polacy będą mogli rozpocząć gry w Paryżu dopiero 21 maja popołudniu.

Polska — Węgry mecz tenisowy odbędzie się ostatecznie 14 — 16 maja w Katowicach. W skład drużyny polskiej wejdą prawdopodobnie Wittmann, Tarłowski i Bratek.

Tarlowski i Bratek przyjadą na obóz treningowy do Warszawy na okres dwutygodniowy, gdyż na dłuższy pobyt nie pozwala im praca zawodowa.



ZA CHWILĘ ARTUR STRZELI BRAMKĘ na meczu Garbarnia — Wisła 4:2 w Krakowie



SIATKARKI H.K.S. wygrały turniej o nagrodę Zarządu m. Łodzi.



ZESPOŁY GIER ASK TARTU, ORAZ YMCA I AZS WARSZAWA stoją od lewej: Grabowski, Kijewski, Menel, Bednarek, Erikson, Sults, Grabowski, Gzel, Koszarowski I, Wilamowski. Siedzą: Stajewski, Illi, Zimmermann, Kowalski Wikstein, Wciśliński, Kuusik, Słyk II, Pehap. Klęcza: Saar, Keres, Nowakowski. Twardo.



REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA BYDGOSZCZY, która pokonała Gniezno 10:6. Stoją od lewej: Łukowski, Borożyński, Sobek, Karasek Dorsz, Borowicz, Radomski, Rinke.

Boks łódzki - to Chmielewski

a to zbyt mało by zrobić coś na mistrzostwach Polski

Łódź, 27 marca.

Rewja najlepszych pięści Łodzi nie upoważnia do optymizmu co do roli łodzian na mistrzostwach w Poznaniu. W boksie łódzkim jest Chmielewski i dwaj satelici: Spodenkiewicz i Woźniakiewicz, którzy wprawdzie postępów nie robią, ale utrzymują pewien poziom.

Lista mistrzów uległa zresztą zmianie. Glubie nie wolno było wygrać z Pawlakiem, a w nagrodę miał wyjechać do Poznania na mistrzostwa Polski. Traf chciał, e przez pomyłkę ogłoszono Glubę zwycięzcą, co wprowadziło obu kolegów klubowych w niemałe zakłopotanie. W poniedziałek „pomyłkę" skorygowano, tytuł mistrzowski przypadł Pawlakowi, do Poznania jedzie jednak Gluba.

Do Poznania jedzie wogóle inna zupełnie drużyna, niżby z listy mistrzów sądzić należało. Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz w piórkowej, Banasiak w lekkiej, Taborek w półciężkiej i dalej w kolejności Chmielewski, Kraszewski i Krenc. W pierwszych sześciu wagach jest to bezspornie najsilniejsza reprezentacja Łodzi. Tymczasem kapitan związkowy z nieznanych zupełnie powodów, zarządził eliminację w trzech wagach.

Walczyć mają w piątek: Woźniakiewicz — Leszczyński, Banasiak — Wdowiński i Taborek — Durkowski. O wyższości Woźniakiewicza nad swym kolegą klubowym, przynajmniej o klasę, mówić nie trzeba. Banasiak i Taborek jeszcze w niedzielę nie mogli walczyć w mistrzostwach. Na eliminacjach poważne jeszcze w niedzielę kontuzje mogą się łatwo odnowić.

Pomysł z zawodami na kilka dni przed ciężkim turniejem nie przynosi kapitanowi ŁOZB p. Konarzewskiemu zaszczytu.

Odnośnie ciężkich wag, to wydaje się, że Krenca należy pozostawić w domu, bo w swej obecnej formie niema on co robić w Poznaniu. Od Kraszewskiego jest Kłodas przynajmniej o klasę lepszy, ale...

Obecnie wyszło na jaw, że zawodnik Wimy stanął do walki z Blibaumem po tygodniowej grypie, z gorączką 39 stopni, ukrywając swą chorobę przed lekarzem. Fakt przemilczenia tego przez kierownictwo, które o chorobie dobrze wiedziało, prosi się o energiczne wkroczenie zarówno władz związku bokserskiego, jak i przełożonych sportu polskiego. Ciężka porażka na mistrzostwach pozostawić może na zdrowiu Kłodasa trwałe piętno. Kłodas jest w każdym razie ciągle chory.

Sensacyjność przebiegu walk w wadze półciężkiej zwiększa jeszcze fakt, że Kraszewski—pogromca Blibauma jest... szwagrem Kłodasa. Tytuł więc mistrza pozostał w rodzinie.

Refleksje z mistrzostw nie byłyby zupełne, gdybyśmy nie wspomnieli, że Zjednoczone kwestjonuje ważność mistrzostw z powodu udziału w nich zawodników nieuprawnionych, o czem pisaliśmy obszernie w sprawozdaniu z mistrzostw.

Pogoń jedzie do Krakowa

ze słabemi nadziejami na sukces w meczu z Garbarnią

Lwów, w marcu.

Wbrew dotychczasowej tradycji otwiera Pogoń sezon ligowy na obcym terenie. Droga prowadzi w najbliższą niedzielę na boisko Garbarni, która właśnie przed tygodniem okazała się najsilniejszym zespołem swego grodu. W tych warunkach oczywiście szanse Pogoni są mocno niepewne.

Informacyj o Pogoni szukać należy przedewszystkiem u jej trenera p. Molnara, który ma wszak za sobą chlubną tradycję 32-krotnego internacjonała węgierskiego i to w czasie, gdy klasa madziarska faktycznie przodowała w Europie.

Przedewszystkiem jest Węgier wprost przerażony powolnością lwoskich (czy tylko lwowskich? przyp. Red.) graczy. Zarówno w indywidualnych akcjach, jak i w zagraniach zespołowych niema tempa, życia, werwy! Fatalnie przedstawiają się również umiejętności taktyczne drużyny.

Molnar zdaje sobie w pełni sprawę, że jest to początek sezonu, że ostatecznie nie obznajmił się jeszcze dostatecznie z możliwościami powierzonych swej opiece graczy. Stwierdza on równocześnie z zadowoleniem, że w niektórych jednostkach znalazł faktycznie wysokowartościowy materjał, ale reszta... należy do przyszłości i tę da się ustalić dopiero po paru miesiącach.

Jak widać z powyższego, wrażenia p. Molnara utrzymane są w tonie wstrzemięźliwym. Nie obiecuje, a uzależnia postępy i rezultaty przedewszystkiem od odpowiedniego nastawienia się graczy.

Pogoń wystąpi przeciw Garbarni prawdopodobnie w pełnym składzi z ub. r., a więc z Matyjasem II, który zajmie jednak pozycję kierownika napadu, podczas gdy Zimmer przejdzie na prawego łącznika.

Albański, który ostatnio zapadał na zdrowiu, w meczu z Chorzowem miał kilka doskonałych momentów, świadczących, że jest na poziomie. Gorzej ma się sprawa z obroną. Bereza zawsze późno dochodzi do przeciętnej formy. Jerzewski czuje się wprawdzie lepiej, jednak gra jego nie jest wolna od kiksów.

Słabo przedstawiała się ostatnio pomoc. Deutschmann i Hanin byli rażąco powolni, również Wasiewiczowi nie bardzo chciało się walczyć. Między tą trójką i obrońcami nie było najmniejszego nieporozumienia. Natomiast napad otrzymywał dość dużo różnorodnych piłek.

W napadzie pierwsze krzypce gra naturalnie Matyjas II. Wtóruje mu Niechcioł, który zredukował nieco swe nawyczki egoistyczne. Wielką niewiadomą będą łącznicy. Zimmer, przy słabej kondycji fizycznej, nie może wykorzystać walorów technicznych. Nahaczewski — dość ciężki w decyzji, stale się spóźnia. Matyjas I doznawszy na meczu z Ukrainą poważnej kontuzji nosa, nie grał przeciw Chorzowowi, to też trudno wydać opinję o jego chwilowej wartości

Całości Pogoni brak należytej konsolidacji, nie otrząsnęła się ona jeszcze całkowicie ze snu zimowego.

Od morza do gór

Cały kraj w paru wierszach

BYDGOSZCZ. Boks: Bydgoszcz — Gniezno 10:6. Wyniki: Rinke (B.) remisuje z Stenzlem (G.), Radomski (B.) wygrywa z Bidzińskim (G.), Borowicz (B.) lekko wypunktował Piacheckiego (G.), Dorsz (B.) przegrał na punkty z Kaczmarkiem (G.), Karasek (B.) niespodziewanie remisuje z Cielewskim (G.), Sobek (B.) przegrał przez k. o. do Pierarda (G.). Borożyński (B.) wygrał z Gawlakiem (G.), Łuchowski wygrał przez poddanie się Doleckiego (G.).

W ringu sędziował p. Tynecki, na punkty p.p. Andrzejak, Łodyga i Zakrzewski.

Piłka nożna: Polonia — Sokół I 3:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Polonii — Obremski, Kimmel i Sznajder, dla Sokoła Brzeziński. Sędziował wzorowo p. Przybysz.

Lekkoatletyczne mistrzostwa miasta w hall dały następujące wyniki: Panie 30 m. 1) Książkiewiczówna (Sok. żeń.) 4,8, 30 m. płotki 1) Zakrzewska (Polonia) 5,8, 500 m. 1) Makówna (S. Ż.) 1:47,6, wdal 1) Książkiewiczówna (Sok. żeń.) 4,46 m. r. kali., wwyż 1) Zakrzewska (Polonia) 1,25 m., kula 1) Kiernikowska (niest.) 8,80 m.

Panowie: 30 m. 1) Bociek (Sok. I) 4,4, 30 m. pł. 1) Polcyn (Sok. I) 5,4, 800 m. 1) Hocheisel (61 p.p .) 2:28,8, wdal 1) Bociek (Sok. I) 6,27 m., wwyż 1) Kulecki (Sok. I) 1,67 m., tyczka 1) Zakrzewski (Polonia) 3,40 m., kula 1) Drzycimski (Sok. I) 12,24 m.

RAWICZ. Boks: Państw. szkoła budownictwa (Leszno) — Strzelec 9:7. Wyniki od muszej: Nowicki (L.) zwyc. na punkty Jędrzejczaka (R.), Rajben (R.) remisuje z Otulakiem, Lentwojt (R.) zwyc. Grodzkiego (L.), Jastrzębski (L.) przez k. o. Michałowskiego, Walewski (L.) Krawczyka, Doliński (R.) Lisa, Molenda (L.) przez k. o. Ślązaka (R.), Kuczyński (R) zwycięża walkowerem

Korpus kad. zwyciężył w szabli Gimnazjum Państw. 14:2. Wynik nie odpowiada przebiegowi walk.

CZĘSTOCHOWA. Piłka nożna: Brygada — Victoria 5:1. Victoria w odmłodzonym składzie. Zwycięstwo zasłużone. Najlepsi na boisku: Polak, Florjan i Heine z Brygady, z Victorii: Głogowski, Uljański i Zwadziński. Bramki zdobyli: Polak, Florjan i Heine 3. Sędziował u. Herman.

Łódzki K. S. — Turyści 5:2. Bramki zdobyli dla Ł. K. S. Sowiak Herbstreich, Miller i Król II. Sędziował p. Gospodarek b. dobrze.

RADOM. Turniej tenisa stołowego zgromadził 10 klubów. Puhar zdobył poraz drugi K. S. Szomryja. Wyniki półfinałowych rozgrywek są następujące: Jutrznia — Nordyja 3:2, O. M. P. — Gwiazda 3:2. Finał: Szomryja — O. M. P. 3:2, Szomryja — Jutrznia 3:2. Sędziowali p.p. Goldberg U., Gajewski i Hanceberg.

TARNÓW. Garbarnia I-b — Tarnovia 2:1 (1:1). Zawody o mistrz. kl. A. Gospodarze wystąpili osłabieni naskutek „strajku" graczy Lacha i Mroza, mimo to byli drużyną do przerwy lepszą.

Z Tarnovii na wyróżnienie zasługuje bramkarz Donnersberg oraz Żabno, u gości podobali się strzelcy bramek Polus oraz Pazdor. Sędziował p. Honig.

Dnia 24 b. m. odbył się dalszy ciąg walnego zebrania podokręgu tarnowskiego p. n. przerwanego w dniu 3 b. m.

Wybory nowych władz dały następujące wyniki: prezes mec. dr. Razwadowski, wiceprezes Fast, sekretarz Makowski, skarbnik Sukman; czł. zarz. kpt. Serafiniuk, Lassota, nacz. Krupski, Abend i Gelwachs.

RÓWNE. Boks: Hasmonea—Strzelec (Łuck) 9:7. Wyniki poszczególnych walk następujące: Brakier (H.) zwycięża w 1 r. Wybańskiego (S.) przez k. o.; Szczyż (S.) — Milenbach (H.) remis; Łatnik (H.) zwycięża na punkty Chatysa (S.); Fomuk (S.) w pierwszej rundzie nakoutuje Szoena; Sacharczuk (S.) zwycięża przez poddanie się Boruszka (H.); Sapożnik (H.) zwycięża na punkty Jareckiego (S.). Pozatem były dwa w. o. Jako sędzia ringowy zadebiutował p. Kaczman. Punktowali p.p. Sawicki i Liszka.

Hasmonea (Równe) — Szomryja (Równe) 11:1 (3:0). Pierwsze zawody towarzyskie piłki nożnej w Równem miały raczej charakter treningu na jedną bramkę. Sędziował p. Kornin.

SOSNOWIEC. Na Piaskach miejscowa Placówka uległa Czarnym z Sosnowca w nieznacznym stosunku 0:1 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Guliński. Sędziował p. Majcherczyk. Uczniowski K. S. II pokonał Szkołę powszech na nr. 8 w stosunku 4:2 (2:1). Zawody prowadził p. Berliński.

BDZIN. Śląsk (Świętochłowice — Zagłębianka 9:0 (4:0). Benjaminek Ligi gładko rozprawił się z miejscową Zagłębianką. Łupem bramkowym podzielili się: God 3, Więcek i Smoll po 2, Hanusik i Olbrycht. Dobrym arbitrem był p. Sozański z Sosnowca. Amatorski K. S. Niwka—Zagłębianka rezerwa 3:0 (2:0).

DĄBROWA GÓRNICZA. Unja (Sosnowiec) — Zagłębie 3:2 (0:1). Bramki dla Unji uzyskali Nowak, Słota i „Doktór" dla Zagłębia — Pękalski i Bogdanow z karnego. Sędziował p. Grabiński. Unja rez. — Zagłębie rez. 1 : 1.

CZELADŹ. Czeladzki K. S. — RKS. Dąb—przyszłość. Katowice 4:1 (2:1). Pewne zwycięstwo drużyny czeladzkiej dla której bramki zdobyli: Geisler dwie, oraz Dyrda i Socha

NIWKA. Strzelec (Dąbrowa) — Dąbrowa Górnicza 2:2 (2:0). Zaszczytny wynik Strzelca z silną drużyną z Dąbrowy. Bramki strzelili: dla gości Saltarski dwie, dla miejscowych Czubala dwie. Sędziował p. Baran.

OLKUSZ. W biegu sztafetowym 3 x 1000 mtr. pow. kom. P. W. i W. F. w Olkuszu zwyciężyła 10 zagłębiowska drużyna harcerska w składzie: Makosz, Biały i Kowalski 2) T. G. Sokół, Olkusz, 3) II-ga drużyna 10 zagł. Dr. Harc.

Ping-pong. O. M. P. Czeladź pokonał w finale mistrzostw śląska drużynę O. M. P. z Rudy w stosunku 4:3, zdobywając puhar przechodni. W turnieju sosnowieckiej Makabi zwyciężyła drużyna organizatorów, bijąc w finale najlepszą drużynę śląska Christliche Gewerkschaft z Chorzowa i w stosunku 4:0.

PRZEMYŚL. Polonia — San 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył Sluda. Obie drużyny nie wyzyskały pozatem rzutów karnych.

Polonia wypróbowała kilku graczy ze śląska, którzy obecnie odbywają w Przemyślu swe powinności wojskowe.

Benjaminek Ligi Czuwaj w składzie osłabionym osiągnął z benjaminkiem kl. A. Ruchem, wynik remisowy 4:4 (0:0).

Płk. Boruta Spiechowicz został wybrany na prezesa W. C. S. S. Polonia.

INOWROCŁAW. Goplanja — Unja (Tczew) 5:0 (4:0). Mistrz. kl. A. Wynik osiągnięty przez Goplanję nie odpowiada stosunkowi sił obu drużyn. Bramki uzyskali Maciejewski (2) oraz Budziszewski, Górny i Kowalski po jednej. Sędzia p. Polniaszek z Torunia.

STANISŁAWW. Piłka nożna: Rewera — Stanisławowia 7:0. Bramki: Weber, Joncze, Jaroszek, Wojciechowski. Sędzia p. Tatara.

SKARŻYSKO. Piłka nożna: Granat — Strzelec (Kielce) 2:0.

OSTROWIEC KIEL. Piłka nożna: W. K. S. (Kielce) — K. S. Z. O. 1:0 (:0). Bramkę zdobył Biel, gospodarze nie wykorzystali karnego. Sędzia p. Frajfeld.

Wojsławski I i Baranowski z K. S. Z. O. zdobyli na mistrz. bokserskich w Lublinie tytuły mistrzów. Pozatem Krajewski, Czuba, Frańczak i Trybulski zdobyli vicemistrzostwa.

ZGIERZ. Sokół — Huragan (Łódź) 6:0. Bramki: Steplewski (3), Kałużyński (2) i Lewandowski. Sędzia p. Butke dobry.

GOSTYNIN. Ping-pong: Concordia — Betar 5:5.

Przegrał, ale jest bohaterem

Na trasie wyścigu kolarskiego Medjolan-San Remo

Medjolan, w marcu.

Wyścig Medjolan — San Remo otwiera zawsze sezon kolarski. I choć sezon ten był później bogaty w przygody wyścig na włoską Riwierę bywał zwykle spokojny. Blisko 300 klm. bardzo górzystej szosy, gdy ma się w nogach zimowy odpoczynek — to nie usposabia do walki.

Jeśli więc sądzić po tegorocznym wyścigu sezon nadchodzący będzie wyjątkowo burzliwy. Tym razem szosa do San Remo była widownią zażartej walki, szalonego tempa, dramatycznych wypadków — jakby chodziło o tytuł mistrza świata. Ale chodziło o rzecz ważniejszą — porachunek osobisty trzech najwybitniejszych kolarzy: zachodzącej gwiazdy Alfreda Bindy, wschodzącej Olmo i mistrza Guerry.

Gdy wydały sobie taki pojedynek o taką stawkę trzy takie wielkości — zapewne zbladł Demuysere — zwycięzca z r. ub., Lapebie i inne gwiazdy. Nie było ich wogóle widać. Czyżby kolarstwo włoskie przerastało o tyle kolarstwo Francji i Belgji?

Gwiazda Bindy zbladła ostatecznie; przykro było na niego patrzeć. Już u stóp gór Olmo pobił swego rywala. Guerra... pozostał „Campionnisimem" i... wyrósł nowy as, młodziutki jeszcze w r. ub. amator Bartani.

Guerra przegrał ale mimo to był bohaterem wyścigu.' Po wypadku na przełęczy Turchino został wtyle o 4 min. Kapryśny „król szosy" przyzwyczajony do pomocy swych „podwładnych" tym razem nie mógł liczyć na nikogo więc zaciął się i zaczął samotną pogoń. A wyścig odbywał się w tempie 35 klm/godz. Olmo pobił znacznie rekord trasy, grupa czołowa pod koniec uciekła polu, w którem szalone tempo zostawiło tylko same znakomitości. Guerra doszedł jednak, i to w chwili, gdy Bartani akurat zainicjował swą szaloną ucieczkę. Guerra puścił się w pogoń za młodym Włochem dogonił go i pociągnął za sobą Olmo i Ciprianiego. Zabrakło mu jednak sił na finisz i Olmo wygrał o pół koła.

Ale Learco Guerra jest moralnym zwycięzcą w San Remo.

D. Halp.

Spotkanie tenisowe Legia — Rot Wien odbędzie się definitywnie w dniach 26—28 kwietnia w Berlinie na kortach w Grunewaldzie. Aktorami tego spotkania będą Tłoczyński, Hebda i Tarłowski z jednej, v. Cramm, Henkel i Denker z drugiej strony. (gl).

W turnieju Qeens Clubu, który przed dwoma laty był widownią największego triumfu Jędrzejowskiej, generalne zwycięstwo odniosła miss Hardwick, wygrywając singla, doubla (z Nuthall) i mixta (z Aoki). Grę panów wygrał Prenn, bijąc Spenca 6:3, 6:1. Spence będzie w kwietniu grał w Warszawie.

Reprezentacja piłkarska Rosji Sowieckiej rozegra w czerwcu osiem meczów w Rumunji, dwa w Bukareszcie, resztę na prowincji. Polska jakoś nie umie sobie zaskarbić łask piłkarzy sowieckich, choć ma po temu przynajmniej tyle danych co Rumunja lub Czechosłowacja.

Z różnych dziedzin

Zagranicznego specjalistę dla sprinterów zamierza zaangażować P. Z. L. A. na kilka miesięcy letnich. Równocześnie poprowadziłby on kurs instruktorski w tej dziedzinie.

Śląski Zw. Kolarski chce zorganizować wielki wyścig na trasie Katowice — Gdynia i zwrócił się o zezwolenie do P. Z. T. K.

Prośba Kiełbasy o darowanie mu dwumiesięcznej dyskwalifikacji (za niesubordynację wobec sędziego) została przez P. Z. T. K. odrzucona.

P. Z. T. K. obstaje przy projekcie zorganizowania meczu torowego Polska — Niemcy we wrześniu (w Warszawie), a rewanżu w listopadzie. Program nawet został skonkretyzowany, a P. U. W. F., według zapewnienia przedstawicieli związku, nie zamierza zabierać wogóle głosu w tej sprawie.

Czy tak jest w istocie — pokaże niedaleka przyszłość. My ze swej strony pozwalamy sobie wyrazić przekonanie że mecz taki jest grubo przedwczesny.

Sekretarjat P. Z. T. K. obejmuje w dniu 1-ym kwietnia p. Józef Pobudejski, długoletni szef A. K. S. w Warszawie.

Koszykarze austrjaccy chcą gościć naszych w Wiedniu, na meczu międzypaństwowym, tuż przed Olimpjadą. Zespół polski zatrzymałby się w stolicy Austrji, jadąc do Berlina, (jeżeli tam zostanie wysłany)...

Dwie grupy treningowe atletów, w przededniu mistrzostw Europy wyznaczył P. Z. A. Do warszawskiej zaliczono: Rokitę, Mianowskiego, Pycia, Świętosławskiego, Neuffa, Ślązaka, Szajewskiego, Zembrzuskiego, Rejniaka, Hebdę i Skrockiego.

Do grupy w Katowicach wchodzą: Stefan, Kusz, Kulikowski, Błażyca, Krysmalski, Urgacz i Dwumak, Gałuszka i Gwóźdź nie zostali zaliczeni w skład obozu treningowego, ponieważ okres przygotowań spędzą jako goście klubu atletycznego w Berlinie.

Kierownikami grup mianowani zostali pp.: Ziółkowski (Warszawa) i Gałuszka (Katowice). Dnia 31 marca nastąpi wzajemna inspekcja obozów, przeprowadzona przez kierowników. Na ten dzień p. Gałuszka przyjedzie do Warszawy, a p. Ziółkowski odwiedzi Śląsk.

Wyznaczenie ostatecznego składu reprezentacji (przypuszczalnie pełna siódemka) nastąpi 7-go kwietnia, poczem w okresie 8 — 16 kwietnia wszyscy reprezentanci skoszarowani zostaną na obozie w Warszawie, gdzie przeprowadzony zostanie z nimi trening metodami szwedzkiemi.

Dnia 17-go kwietnia odpłyną nasi reprezentanci polskim okrętem z Gdyni do Kopenhagi.

Łódź

Sport łódzki poniósł w ubiegły poniedziałek ciężką stratę. Zmarły na zapalenie płuc dwie czołowe zawodniczki ś. p. Janina Lutrosińska i Mira Holcgreberówna-Węgierska. Lutrosińska od trzech lat zerwała ze sportem; była ona mistrzynią Polski w skoku wdal z miejsca i reprezentacyjną bramkarką w drużynie hazeny. Holcgreberówna była przez wiele lat niezwykle czynną zawodniczką gier sportowych IKP, jedną z czołowych w Polsce. Pogrzeb ś. p. Miry Holcgreberówny-Węgierskiej odbył się we wtorek przed wieczorem i zgromadził tłumy sportowców. Pogrzeb ś. p. Janiny Lutrosińskiej odbył się w środę wobec niemniejszych tłumów.

Łódź zwyciężyła Kalisz w międzymiastowym meczu ping-pongowym w stosunku 10:2. Po punkcie stracili: mistrz Łodzi Kantor i Pazia.

ŁZOPN nie zatwierdził Kobojka z 22 pp. Siedlce dla WKS z powodu braku dostatecznych dowodów o jego stałym pobycie w Łodzi. Kobojek grał w niedzielę na meczu towarzyskim WKS—Wima (2:3) na lewem skrzydle i wypadł bez zarzutu. Na mecz niedzielny zezwolono mu wyjątkowo.

Na czele IKP stanął powtórnie poseł dyr. Józef Wolczyński. Wiceprezesem został dyr. Fleiszer. Prezesem Union-Touringu został p. Leopold Rode.

Grupę kolarzy niezależnych

organizuje w Warszawie p. Wacław Rokosz

P. Rokosz, propagator zawodowstwa wśród kolarzy polskich, przystąpił obecnie do akcji mającej na celu zrealizowanie stworzenia kadr t. zw. „niezależnych".

Kategorja tego rodzaju jeźdźców bardzo popularna przedewszystkiem we Francji, a dalej w Belgji, Włoszech i Niemczech, zajmuje niewątpliwie bardzo dogodną pozycję w świecie kolarskim. Niezależny ma bowiem prawo startowania zarówno z amatorami, jak i zawodowcami i nie odcina mu się dostępu nawet do mistrzostw amatorskich zarówno krajowych jak i świata.

Natomiast w związku ze stanowiskiem M. K. Ol., który coraz mocniej staje na platformie stuprocentowego amatorstwa, „niezależnym" będzie prawie napewno odcięty wstęp na stadjony olimpijskie.

Jeśli chodzi o sprawy finansowe, to tutaj przywilejem niezależnych np. we Francji jest swoboda ubiegania się o nagrody w formie sprzętu kolarskiego o wartości nie wyższej niż 500 fr. fr. (około 150 zł.), oraz jawne inkasowanie diet wynoszących 50 fr. fr. dziennie (około 15 zł.).

Wzamian za to firmy rowerowe, które w pierwszym rzędzie ponoszą koszty owych nagród i djet, mają prawo dowolnego reklamowania swych wyrobów przy posiłkowaniu się nazwiskami „niezależnych".

W Polsce, jeśli chodzi o kulisy sportu kolarskiego, nasi czołowi zawodnicy już oddawna są nietylko niezależnymi, lecz w wielu wypadkach — poprostu zawodowcami. To też akcja p. Rokosza jest raczej próbą wyklarowania i przewentylowania istniejącego stanu rzeczy, a nie tworzeniem czegoś nowego.

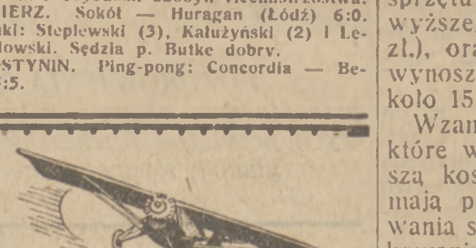
Kandydatami do pierwszej czołówki naszych niezależnych są Michalak, Olecki, Włodarczyk, Bryszke, Stahl, Targoński, Fajge i Popończyk.

Wyobrażamy sobie jak będą Polakom zazdrościli ich koledzy-niezależni z Francji czy Niemiec, gdy dowiedzą się, że te same nagrody i djety w Polsce można otrzymać mając wyniki o wiele procent gorsze niż zagranicą.

Z powodzi najsprzeczniejszych wersji, kto będzie przeciwnikiem Baera w meczu o mistrzostwo świata trudno doprawdy wyłowić ziarno prawdy. Może wogóle nie warto! Nad boksem zawodowym ciąży bowiem reklama nie licząca się ze środkami, nie licząca się z etyką i prawdą.

Nie należy więc brać poważnie nowej, dziwnej conajmniej uchwały komisji nowojorskiej, której mocą 31-letni oustider Braddock, pogromca sztucznie przereklamowanego Laskyego, ma większe prawa do meczu z Baerem, niż Schmeling. Tylko jeśli Schmeling zechce się przedtem spotkać z Braddockiem wówczas droga do Baera będzie stała otworem. Carnera wyeliminował się, zdaniem Nowego Yorku, z walk o mistrzostwo świata, odmawiając zgody na spotkanie z Braddockiem i podpisując kontrakt na mecz z Joe Louisem.

Do Czytelników w Krakowie!



Poniedziałkowe wydanie „Przeglądu Sportowego", dzięki wczesnemu odejściu samolotu z Warszawy, będzie do nabycia w Krakowie zawsze już o godzinie 10-ej rano.

Wielka rewja wychowania fizycznego

W dniu 21 b. m. w Sali Rady Miejskiej odbyło się pod przewodnictwem pana wojewody Władysława Jaroszewicza, jako przewodniczącego Stołecznego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, zebranie informacyjne przedstawicieli stowarzyszeń sportowych, klubów i organizacyj w. f. i p. w. w sprawach Święta W. F. i P. W. w dn. 25 i 26 maja r. b.

Na zebraniu było reprezentowane przeszło 300 stowarzyszeń sportowych.

Zebranie zagaił pan wojewoda, poczem referat o ideologji Święta W. F. i P. W. wygłosił pułk. dr. Zygmunt Gilewicz, następnie p. dr. Juljusz Majkowski wygłosił referat na temat samej organizacji Święta.

Stołeczny Komitet W. F. i P. W. ustalił następujące zasady udziału w Święcie:

1. Każda organizacja, która w programie swej działalności umieściła troskę o rozwój fizyczny i przysposobienie wojskowe swych członków, musi wziąć udział w Święcie oraz z nim związanych imprezach.

2. Wszystkie tereny, urządzenia służące do celów w. f. i p. w., przestrzenie wolne, choć nieurządzone, muszą być w dniu 25 i 26 maja oddane na potrzeby Święta.

3. W dniu 25 i 26 maja nie mogą mieć miejsca żadne imprezy sportowe o charakterze dochodowym i na wszystkie boiska sportowe, stadjony, place gier, zabaw, do parków, zieleńców musi być dozwolony wstęp dla wszystkich bezpłatnie.

Zarys programu Święta przedstawia się następująco:

Dn. 25 maja — popoł. — początek Święta W. F. i P. W.; zbiórka uczestników, pochody propagandowe przez udekorowane miasto; wieczorem — wielka manifestacja hufców p. w. przed Grobem Nieznanego Żołnierza z najliczniejszym udziałem przedstawicieli świata sportowego.

Dn. 26 maja — rano — uroczyste nabożeństwo w Katedrze w asyście pocztów sztandarowych wszystkich organizacyj W. F. i P. W. i szkół. Po nabożeństwie — przemarsz uczestników do Zamku i do Belwederu i oddanie hołdu Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi Piłsudskiemu; popoł. — imprezy z dziedziny sportu W. F. i P. W., dostępne dla wszystkich, bezpłatnie.

W tym czasie musi być na lądzie, na wodzie i w powietrzu zadokumentowana siła i sprawność oraz pęd do rozwoju organizacyj, które za zadanie postawiły sobie wychowanie dobrego, zdrowego i sprawnego obywatela Rzeczypospolitej.

W dyskusji po wygłoszonych referatach zabierało głos szereg mówców, którzy deklarowali najintensywniejszą współpracę z Komitetem. Zebrani otrzymali karty deklaracyjne, które złożyli prezydjum.

Posiedzenie zakończył pan wojewoda Jaroszewicz dziękując zebranym za ich ustosunkowanie się do akcji Stołecznego Komitetu W. F. i P. W. i zaznaczając, że wszystkie materjały dotyczące organizacji Święta W. F. i P. W. można otrzymać i składać do *Miejskiego Działu Wychowania Fizycznego, Warszawa — ul. Pierackiego 18,* na ręce kierownika działu i przewodniczącego Sekcji organizacyjno - programowej Stołecznego Komitetu W. F. i P. W. p. d-ra Juljusza Majkowskiego.

Plany kajakowców

Erich Arndt, trener niemieckiej drużyny olimpijskiej, będzie kierownikiem kursu trenerskiego w Krakowie.

Czy polscy kajakowcy pojadą do Berlina na olimpjadę? Zadecydują o tem wyniki osiągnięte przez naszych zawodników na Międzynarodowym Wyścigu Górskim na Dunajcu, Mistrzostwach Polski w Poznaniu i Mistrzostwach Niemiec w Soppotach.

Jednoroczna karencja obowiązuje obecnie w P.Z.K. W ciągu jednego roku zawodnik nie może startować w barwach dwóch klubów.

Kajakowy kurs trenerski organizuje z polecenia P.Z.K. okręg krakowski. Kurs trwać będzie od 7—13 kwietnia. Celem jego będzie stworzenie ekstraklasy kajakowców polskich oraz dostarczanie trenerów, instruktorów i przodowników. Dotychczas zgłosiło się na kurs 80 uczestników, w tem 5 pań. Uczestnicy pochodzą w lwiej części z Krakowa i Górnego Śląska, sięgają jednak również najdalszych zakątków, jak Kobryń, Brześć nad Bugiem, Biała Podlaska, Suwałki i Gdynia. 20 uczestników zgłosił Związek Strzelecki.

Komisja zawodów P. Z. K. ukonstytuowała się następująco: przewodniczący kpt. związkowy dr. Bron. Luster, członkowie: inż. Tad. Rząca, dyr. Roman Łoteczko, Stan. Macieliński, Hugo Grossman.

18 członków „Internationale Repräsentantschaft des Kanusport" otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w Wyścigu Górskim o Mistrzostwo Polski na Dunajcu w terminie 9 — 10 czerwca. Udział przyrzekli już Niemcy i Austrjacy.

Gregor Hradetzky mistrz Europy i zeszłoroczny zwycięzca na Dunajcu będzie w tym roku bronił swego tytułu.

Wioślarscy trenerzy, amatorzy zarówno jak zawodowcy, ubiegać się mogą o specjalną nagrodę P. Z. T. W., która przyznana zostanie za ich całoroczną działalność w klubach polskich. Zgłoszenia przyjmuje kpt. związkowy red. Długoszewski, Kraków, Salwatorska 16.

Ciekawe imprezy turystyczne urządzać będzie Okręg Krakowski. W porozumieniu z władzami kolejowemi organizowane będą specjalne wycieczki motorówkami kolejowemi. Będą one prowadziły w kierunku terenów odpowiednich dla kajakowców i będą posiadały odpowiednie urządzenia dla przewożenia sprzętu kajakowego.

Kraków

Międzynarodowe zawody pływackie odbędą się w nadchodzącą niedzielę w krytej pływalni YMCA w Krakowie. Obok czołowych zawodników śląskich, z Giszowca i Siemianowic, startować będą pływacy Śląska niemieckiego Weigmann, Winkler oraz bracia Richterzy. Nie zabraknie również na starcie elity pływaków krakowskich z Cracovii i YMCA.

Mecze piłkarzy reprezentacyjnych. Kapitan PZPN p. Kałuża projektuje przed meczem z Austrją (12 maja) rozegranie spotkania treningowego dwóch teamów w dniu 25 kwietnia lub meczu jednego teamu w dniu 7 maja.

Odznaczenie działaczy krakowskich. Zarząd PZPN odznaczył dwóch działaczy KZOP, długoletniego wiceprezesa starostę dr. Wnęka i skarbnika p. Stanisława Wójcika.

Do Szwecji i Danji chcą pojechać piłkarze krakowscy w czasie feryj letnich. Pertraktacje w tej sprawie są już w toku i na dobrej drodze.

Mecz Kraków — Gdańsk projektowany jest na 12 maja.

F. C. Wien będzie przypuszczalnym przeciwnikiem Cracovii i Garbarni w czasie świąt Wielkanocnych. Pertraktacje z zespołami berlińskiemi nie dały rezultatu

Najlepszy pływak Polski i... świata

Reportaż o Peter Ficku, przyszłym mistrzu olimpijskim

O świetnym pływaku Peter Ficku wiemy niewiele. Tylko to, że bije rekordy Weissmuellera, który uchodził do niedawna za ostatnie słowo, jakie człowiek powiedział w pływaniu, że jest z pochodzenia Polakiem, do czego się kilkakrotnie przyznawał w konsulacie polskim w Nowym Jorku, wyrażając jednocześnie ochotę powrotu do Polski, co konsulat skwapliwie... zlekceważył.

Na szczęście pływakiem polskim zamiast konsulatu zajęła się... Francja, w reportażu amerykańskim Roberta Perriera. Peter Fick nie powinien mieć mu za złe, jeśli nieco ironicznie mówi o jego amatorstwie. P. Perrier uważa zresztą, że jest on bardziej amatorem, niż jakikolwiek inny amator w sporcie nowoczesnym.

*

W Berlinie w roku przyszłym jasnowłosy sympatyczny Peter Fick, rekordzista świata na 100 mtr., st. dow., złoży spokojnie przysięgę amatorską, skoczy do basenu i — 90 procent na sto — wygra najpiękniejszą konkurencję pływacką.

Peter Fick jest istotnie niezwykłym zawodnikiem. Spotkałem go w basenie New York Athletic Club, pewnego popołudnia, gdy oddawał się swemu tajemniczemu treningowi.

Fick ma lat 21, wzrostu 180, waży 85 klgr. Urodził się w Pensylwanji, zadebjutował jako pływak zaledwie przed dwoma sezonami. Widać po nim rasę, gdy jest w kostjumie. Silny, ale smukły tors, długie, harmonijne nogi, umięśnione ramiona, wąskie biodra: Apollon z Belwederu. Twarz bez wyrazu, gdzieś zapatrzona, obojętna. Uderza jego nos, prawie tak wielki, jak nos Tarisa. Czyżby w nosie leżała tajemnica sukcesów pływackich?

Gdy przyszedłem do N. Y. A. C. Peter Fick pływał. Ale Leonard Spence, dawny rekordzista świata na 200 mtr. st. klas. (2:43,4) wtajemniczył mnie we wszystko.

Codziennie, od czasu, gdy jest on członkiem N. Y. A. C., to znaczy od półtora roku przebywa on dwie godziny w wodzie. Najpierw 200 y. łagodnie, aby rozruszać mięśnie. Potem 500 y. z rękami na desce, bez forsowania, poprostu, aby udoskonalić uderzenia nóg. Potem związuje sobie nogi korkami i znowu „spacer" 200 — 500 y. tylko rękami, aby doprowadzić do perfekcji ich pracę. Odpoczynek. Basen pełną szybkością, jeszcze raz, jeszcze raz, aż do dziesięciu.

Fick prowadzi bardzo surowy tryb życia. Ani kropli alkoholu, ani jednego papierosa. Skromny, ale posilny obiad — tylko jarzyny, aby móc trenować o 3 pp. Porządna kolacja o 7 wieczorem. Żadnych ekscesów.

Fick nie ma trenera, uczył się sam. Tylko Kiphuth, opiekun drużyny olimpijskiej udziela mu od czasu do czasu pewnych rad. Gdy Peter wie, że jest w świetnej formie, właśnie u Kiphutha, w jego wspaniałym basenie na uniwersytecie Yale atakuje rekordy.

Dwa razy już, raz w 56.8, drugi raz, niedawno, w 56,6 poprawił wspaniały rekord Weismuellera. Peter jest najpoważniejszą nadzieją olimpijską Stanów. To fenomen... Niech Pan popatrzy...

Fick płynie właśnie pełnym sprintem, z szybkością nieprawdopodobną; wydaje się, że ma pod brzuchem ukryty maleńki motorek. Tak amatorzy na setkę olimpijską, muszą zgóry być przygotowani, że posmakują goryczy zawodów. Fick jest fenomenem, mistrzem „hors classe", zgóry przewidzianym triumfatorem Igrzysk.

Peter Fick jest synem niezamożnych handlowców z Filadelfji, co nie przynosi mu ujmy. Nie chodził do żadnego uniwersytetu. W 16 roku życia był gońcem w biurze. Lubił wodę. W lecie był przez wszystkie wolne chwile w rzece. Był silny i pływał instynktownie lepiej, niż jego towarzysze.

Zabierają go na pływalnię miejską, niema dlań przeciwników. Mając l. 19, nie ma konkurentów w całym stanie Pensylwanja. Sława jego dochodzi do uszu kierowników pływactwa amerykańskiego, którzy szukają następcy Weismullera, obrońcy przed atakiem żółtego niebezpieczeństwa.

Wówczas to wkracza New York Athletic Club. Okazja jest rzadka —Fick nie jest studentem, może więc należeć do tego klubu miljonerów. Pertraktacje kończą się przeniesieniem Ficka do New Yorku. Bo dlaczegóżby tego chłopaka, który nigdy nie wytknął nosa poza ubogą dzielnicę Filadelfji miała nie skusić okazja zamieszkania w pałacu klubu miljonerów, w którym składka bu miljonerów, w którym składka roczna wynosi 250 dolarów, najtańszy pokój kosztuje 10 dolarów dziennie.

Fick zostaje oficjalnie agentem asekuracji, w rzeczywistości tylko pływa. Z „zarobków" płaci podobno składkę ulgową 12 dolarów. Pozatem podpisuje rachunki w barze, w restauracji, u portjera. Dyrektor klubu wie, co z niemi robić. Jest zresztą pełnowartościowym członkiem klubu, równym miljonerom, bankierom, przemysłowcom. Tylko... tylko, że służba zamiast zginać się przed nim w głębokim ukłonie, jak przed innymi, klepie go pobłażliwie po ramieniu: „Good bye, Peter".

Peter Fick pływa, więc prowadzi łatwe, wygodne życie; ponieważ pływa, obce mu są kłopoty młodzieńca w jego wieku, ponieważ pływa, jest ubrany przez najlepszego krawca i chodzi z wizytami na Reverside (siedlisko miljonerów), ponieważ pływa ma stanowisko w towarzystwie.

Nie widzę w tem nic złego. Dopóki nie złoży przysięgi w Berlinie, że nigdy w życiu nie osiągnął żadnej korzyści materjalnej ze sportu.

Czy znaczy to jednak, że Fick nie jest amatorem? Nie, to tylko amatorska formułka olimpijska, jest zużyta jak podeszwa starego buta, który zbyt długo deptał kamienistą, pełną wybojów drogę.

Kl. A piłkarzy Poznania i Warszawy

rusza niebawem do walki o punkty mistrzowskie

Druga, wiosenna kolejka mistrzostw kl. A w okręgu poznańskim rozpocznie się 7-go kwietnia, to też większa część drużyn tej klasy przygotowuje się bardzo starannie do zbliżających się decydujących rozgrywek. Wiosenna pogoda szybko wysuszyła boiska, co jest skwapliwie wykorzystywane przez kluby na częste mecze towarzyskie z co lepszymi przeciwnikami zarówno miejscowymi jak i z prowincji. Z pomocą przychodzi również „Warta", która zaprawiając swoją drużynę do nadchodzących bojów ligowych rozgrywa co niedzielę spotkania towarzyskie z drużynami klasy A.

Nie śpią również drużyny B i C-klasowe, które stoją w przededniu swych decydujących walk finałowych o wejście do klasy wyższej. W klasie B walki finałowe o mistrzostwo i wejście do klasy A rozpoczną się 31 marca, a w klasie C trwają już 17 marca.

W klasie A PZONP najpoważniejszym kandydatem i najgroźniejszym rywalem dotychczasowego kilkuletniego mistrza okręgu „Legji" będzie „HCP", który wykazuje wysoką formę, jest dobrze wyszkolony technicznie, a pod względem kondycji fizycznej swych graczy również nie pozostawia dużo do życzenia. Zdołał on wzmocnić swoją drużynę ostatnio znów bardzo cennym nabytkiem z „Sokoła" leszczyńskiego Musielakiem III-cim, graczem o nieprzeciętnych walorach piłkarskich, dobrym strzale, szybkim i opanowanym technicznie.

Nieco kłopotu ze swoją drużyną ma „Legja", która nie może dotąd wystawić pełnego kompletu, gdyż Gensler zamierza przenieść się do „HCP" podobnie zresztą jak i Lipiak.

Ponadto przykro odczuwa „Legja" brak pełnowartościowych rezerw, gdyż to co wartościowsze przeszło do innych klubów bądź do Warszawy, bądź na prowincję. To też z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane są wstępne walki „Legji" z jej najbliższymi rywalami „HCP" i „KPW". Z ostatnim „Legja" ma do rozegrania jeszcze mecz z pierwszej serji rozgrywek jesiennych podobnie jak i z „Polonją" leszczyńską.

Oba te spotkania odbędą się przed rozpoczęciem wiosennej kolejki mistrzostw, tak że „Legja" walki wiosenne rozpocznie wcześniej bo już 31 marca.

Z innych klubów poznańskiej klasy A pilnie przygotowuje swoją drużynę do nadchodzącej kampanji „KPW". Bardzo mało natomiast słychać narazie o rezerwach „Warty", oraz o znajdującej się obecnie w pożałowania godnem położeniu „Sparcie" poznańskiej, która w przeciwieństwie do lat ubiegłych nie grała jeszcze w tym roku ani razu.

Utrata boiska przez drużynę jeżycką widocznie załamała kierownictwo klubu bardziej aniżeli to początkowo się zdawało. Należy się jednak spodziewać, że chwilowe trudności zostaną w najbliższych dniach usunięte.

Z drużyn prowincjonalnych wszystkie równie starannie przygotowują swych graczy do najbliższych mistrzostw. Celuje w tem kościańska „Unja", która w końcu ubiegłego sezonu dzięki świetnemu finiszowi zdołała od siebie odsunąć zdaje się już ostatecznie widmo powrotu do klasy B, wysuwając się z przedostatniego na szóste miejsce w tabeli dotychczasowych rozgrywek.

Narazie prowadzi w tabeli z 12 pkt. nadal „KPW", który stracił tylko trzy punkty i w razie wygranej lub nawet remisu z „Legją" zdobyłby ostatecznie tytuł mistrza rozgrywek jesiennych. Z jednym punktem różnicy za „KPW" postępuje „Ostrowia" z 12 punktami przed „HCP".

Ten ostatni jednak ma już stracone 7 punktów, to też aby wyjść zdecydowanie na czoło, drużyna fabryczna musiałaby wygrać wszystkie czekające ją spotkania. Z pozostałych drużyn niespodziankę mogą sprawić jeszcze drużyny prowincjonalne, a zwłaszcza leszczyńskie „Sokół" i „Polonja", groźne na własnym terenie i znane z przysłowiowej wprost ambicji i ofiarności.

Koniec tabeli zajmuje „Sparta", która na swoje konto zdołała zapisać dotąd tylko 3 punkty w 9 grach i aby uchronić się od ponownego spadku do klasy B, będzie musiała się zabrać rzetelnie do pracy.

Do walk finałowych w klasie B zakwalifikowało się sześć drużyn z ogółem 13-tu dopuszczonych do półfinałów. Są to: „Pogoń", „Olimpja", dwie byłe drużyny A-klasowe, „Admira", „Korona" (wszystkie z Poznania) oraz „Dyskobolja" z Grodziska i „Kościański Klub Sportowy". Ponadto do walk finałowych dojdzie jeszcze jedna drużyna z Kępna, gdzie odbędzie się dn. 31-go marca decydujący mecz pomiędzy „Sokołem" i „Polonją". O udziale „Olimpji" w finałach kl. B zadecydowało walne zebranie poznańskiego okręgu piłkarskiego dopuszczające „Olimpję" w drodze wyjątku do rozgrywek, które odbędą się w jednej grupie.

*

Mistrzostwa piłkarskie kl. A Warszawy w drugiej rundzie rozpoczynają się już w sobotę, dnia 30 b. m.

Na dzień 1 lipca ma już być wyłoniony mistrz Warszawy, który walczyć będzie w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Skoda, mimo że w pierwszej rundzie zajęła dopiero dziewiątą lokatę ostrzyła sobie więcej niż kto inny zęby na tytuł mistrza stolicy. Klub fabryczny chciał przy formowaniu swej drużyny piłkarskiej pójść tą samą drogą, jak przy boksie: naściągał graczy z całej Polski, aby w momencie zniesienia karencji odrazu zgłosić ich do PZPN.

Wszystkie jednak nadzieje, z chwilą gdy karencja została uchwalona, prysły. I tak mimo, że okręg wyraził zgodę na przejście do Skody Lewockiego i Chęcia — PZPN, bezpretensjonalnie odrzucił zgodę WOZPN.

Pozostał jeszcze do zatwierdzenia Skwarczewski, który już uzyskał zgodę WOZPN, ale znów kto wie, czy PZPN go zatwierdzi.

Wobec takiego obrotu spraw prym w drugiej rundzie mistrzostw piłkarskich Warszawy wieść będzie prawie napewno rezerwa Warszawianki i Legii. Jeśli chodzi o Warszawiankę to wzmocni się ona o kilku graczy zdegradowanych z zeszłorocznej drużyny ligowej. Legja zaś wystąpi w nowej szacie ze Zlatoperem w bramce i Minkiewiczem w ataku.

Czy Orzeł zdoła w drugiej rundzie zachować swe drugie miejsce jest wątpliwe, tembardziej, że ma u boku tak groźnych konkurentów jak Bzura, Świt, AZS, Orkan i PZR. Ta piątka będzie groźnym przeciwnikiem dla Orła.

Polonja może wnieść do mistrzostw wiele niespodzianek, ale dużo po niej wogóle nie można się spodziewać, tak samo jak po PWATT.

Losy Bar-kochby nie są wesołe. Klub żydowski jest świadom swej słabości, mimo iż w drużynie swej ma cenną jednostkę w osobie bramkarza Szczeciny i obrońcy Lapona I.

W Podokręgu Robotniczym WOZPN również w tę sobotę rozpoczyna się druga kolejka mistrzostw. Poziom wśród sportowców robotniczych jest naogół wyrównany, to też tytuł mistrzowski z równem powodzeniem może zdobyć Sarmata, Znicz, Skra, Gwiazda czy Elektryczność.

Wśród tej piątki faworytem jest Gwiazda, drużyna, która w meczu z Pogonią wykazała wcale niezłą formę.

Swoje „trzy grosze" może jeszcze dorzucić do mistrzostw Hapoel, który odzyskał znów graczy Błyskawicy.

Marymont, Czarni i Drukarz będą bardzo miłymi przeciwnikami w dostarczaniu punktów tej czołówce.

Pierwszy etap kwalifikacji dla zmiany barw klubowych przebyli pomyślnie na zebraniu W. O. Z. P. N. nast. piłkarze: Fert (dotąd Warszawianka) wstępuje do Orkanu; Skwarczewski (22 p. p. Siedlce) do Skody; Gwoździński (22 p. p. Siedlce) do Warszawianki; Pońsko (Warszawianka) do Kadry; Majer do PWATT; Augustyniak (Warszawianka) do Cracovii; Faiertag (Makabi) do Hakoahu w Krzemieńcu. Teraz zabierze głos P. Z. P. N.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono odmówić prośbie Rusinka (Cracovia) o zezwolenie na przejście do Skody.

Stan walki o puhar Svehli

	It.	A.	W.	Cz.	Szw	pkt	Br.
1. Italja		2:4 2:0	1:0 Turyn	2:0 Praga	3:0 5:2	10:2	15:6
2. Austrja	4:2 0:2		1:3 Wiedeń	2:2 Praga	3:2 3:0	7:5	13:11
3. Węgry	0:1 Turyn	3:1 Wiedeń		2:2 Budap	3:0 Zurich	5:3	8:4
4. Czechosł.	0:2 Praga	2:2 Praga	2:2 Budap		2:2 3:1	5:5	9:9
5. Szwajc.	0:3 2:5	2:3 0:3	0:3 Zurich	2:2 1:3		1:11	6:19

Jak widać z tabeli, Italja ma niemal w 100 procentach zapewnione zdobycie powtórne puharu Svehli. Wystarczy jej do tego zwycięski mecz z Węgrami, który odbędzie się w Turynie 17 listopada i musi przynieść dwa punkty mistrzom świata. Pozatem gra Italja jeszcze z Czechosłowacją w Pradze, w terminie narazie nieustalonym. Austrjacy mogą myśleć tylko o utrzymaniu swego drugiego miejsca. Dn. 14 kwietnia zmierzą się oni w Pradze z Czechosłowakami i jeżeli wywiozą stamtąd choć jeden punkt — zwycięstwo dn. 6.X nad Węgrami w Wiedniu będzie mogło zamknąć honorowo dla Austrji tę kampanję. Ale tyleż niemal szans na drugie miejsce posiadają Czechosłowacy (dwa mecze u siebie), oraz Węgrzy. Ci ostatni grają jeszcze czterokrotnie, przyczem Zurich (7.IV) powinien im przynieść pewne dwa punkty, a Budapeszt (15.IX) rozstrzygnie spór z Czechosłowacją. Szwajcarja jest od 3 lat wyraźną dostarczycielką punktów dla czterech innych rywali o Puhar Svehli.

Władysław Kuchar, ex-mistrz Polski w jeździe figurowej, postanowił złożyć swą legitymację sędziowską w międzynarodowej federacji łyżwiarskiej na znak protestu przeciwko stronniczości sędziów węgierskich i austrjackich podczas mistrzostw świata w jeździe parami w ub. mies. w Budapeszcie.

Nie uważamy, by reakcja tego rodzaju była wskazana. Jedynym jej efektem będzie to, że łyżwiarze polscy zdani zostaną na zupełną łaskę obcych sędziów podczas rozmaitych mistrzostw.

Sekcja Hokejowa Śremskiego K. S. odniosła w r. b. szereg pięknych wyników. Pokonała ona kolejno: „Vis" z Książa 10:4, Legję ze Środy 17:0 i 10:1, wreszcie mistrza kl. B okręgu poznańskiego — Czarnych 13:1.

Sekcja hokejowa Ś. K. S. założona została oficjalnie w r. b. przez K. Matuszewskiego i gra zazwyczaj w składzie: Kamiński, Magnuszewski, Tyśper, Gurtler, Matuszewski, Tomczyk, Burża, Łączny.

W roku przyszłym zamierza ona przystąpić do P. Z. H. L.

LUBLIN, 26. 3. Nagrodę zespołową prezesa Lub. O. Z. B. za największą liczbę tytułów mistrzowskich zdobył Policyjny K. S. Prezesem Lub. O. K. S. został wybrany p. Grabowski Wojciech.

BIELSKO, 27.III Po cztero-miesięcznej pauzie rozpoczęto w bielskim podokręgu minionej niedzieli sezon piłkarski. Na pierwszy plan niedzielnych meczów wysunęło się spotkanie „ligowców" T. S. Koszarawa Żywiec — B. B, K .S. (dawniejszy BBSV) zakończone zwycięstwem żywczan 2:0. Bramki dla zwycięzców zdobył Stępień II. Leszczyński K. S. — Hakoah 2:0. Sensacyjną porażkę poniósł leader tabeli z rąk outsidera. Bramki zdobyli Golonka i Gruszka oraz Wasserberger. Mecz prowadził p. Schimke — dobrze. W drużynie żydowskiej grał nowy nabytek podobno z paryskiego „Red — Star", który niestety zawiódł. Sola Żywiec — Czarni Żywiec 2:1. Derby żywieckie zakończyły się niespodziewanem, jednak w pełni zasłużonem zwycięstwem Soły.

Sąsk i Warszawa

przoduje w atletyce

P. Zw. Atletyczny zatwierdził nast. klasyfikację okręgów i klubów po mistrzostwach Polski. Zapasy: 1) Śląsk 18 pkt., 2) Warszawa 17 pkt., 3) Pomorze 2 pkt., 4) Kraków 2 pkt. Dźwiganie ciężarów: 1) Śląsk 22 pkt., 2) Poznań 3 pkt., 3) Łódź 3 pkt., 4) Warszawa 2 pkt.

Klasyfikacja klubowa: 1) Legja (Warszawa) i Strzelec (N. Bytom) po 9 pkt., 3) Policyjny KS (Warszawa) 8 pkt., 4) Sokół II (Katowice) 6 pkt., 5) Kruscender (Pabjanice) 2 pkt.

Kalendarz międzynarodowy zapaśników ustalił już Pol. Zw. Atletyczny, jak następuje: 20 — 21.4 mistrz. Europy w Kopenhadze, potem (koniec, kwietnia) mecze w Malmö, Hamburgu, Berlinie i Wrocławiu, 10.5 Warszawa—Rzym, 29.6 Wrocław — Śląsk Polski, 7.7 Polska — Estonja w Warszawie, 4.8 Polska — Łotwa. Jak widzimy plany są zakrojone na dużą skalę. Czy, aby nie przesadnie dużą?...

Zatarg Puciata — Ziółkowski znalazł się na porządku dziennym obrad zarządu W.O.Z.A., który postanowił przekazać całą sprawę do komisji dyscyplinarnej. P. Ziółkowski ma nadal sprawować swoje funkcje wice-prezesa.

AL. REKSZA

Wyścig „Antylopy" z „Kurczakiem"

Kartki z historji biegu

Ostatnio poznaliśmy pierwszego w dziejach nowoczesnych króla biegu, M. Foster Powella, człowieka, który położył niespożyte zasługi na polu popularyzacji uprawianego przez się sportu i który przypłacił ostatecznie życiem swe głośne, imponujące wyczyny.

Sława „dziadzia" Powella olśniewała umysły, budziła wielkie pragnienia w sercach ówczesnej młodzieży, to też, kiedy znakomity biegacz zeszedł z placu nazawsze, na nieboskłonie sportowym Anglji musiała zalśnić niebawem nowa wielka gwiazda. Gwiazdą tą był „kapitan" Barclay Allardice.

Urodzony w r. 1779-ym Barclay Allardice żywo interesował się sportem od wczesnego dzieciństwa i już jako 15-letni chłopiec zwrócił na siebie uwagę, forsując marszem 6 mil w ciągu 1 godziny. Szczery wielbiciel Powella, atakował początkowo wzorem swego wielkiego poprzednika, jedynie długie dystanse, zarówno w chodzie jak i w biegu. Będąc 21-letnim młodzieńcem załatwił się z 90 milami w czasie 21 godzin 30 min., przebywając, jak głoszą kroniki, całą trasę „z uśmiechem na ustach" i zdobywając nagrodę w sumie 5 tysięcy gwinei.

Niedługo potem dowiódł „kapitan" bardzo rozległej skali swoich zdolności, bijąc niejakiego M. Warda w sprincie na ćwierć mili (402 mtr.) w czasie 56 sek. Pełną sławę przyniosły mu jednak dopiero dwa zwycięstwa w biegu na 1 milę, które osiągnął w konkurencji najznakomitszych wówczas amatorów, najpierw w czasie 5 min. 7 sek., a następnie w 4 min. 50 sek. Thom, który dla Barclaya Allardice żywił olbrzymi kult, pisze, że był on dla swoich rodaków wzorem nietylko jeśli idzie o sprawność fizyczna, ale i morale sportowe.

I teraz rzecz ciekawa: bieg, tak wspaniale propagowany przez F. Powella i B. Allardice'a, mający tysiące zwolenników i jaknajbardziej różowe widoki na przyszłość, w kilkanaście lat później, około r. 1825 traci raptem na atrakcyjności, przestaje emocjonować tłumy. Dlaczego?

Nie mając ku temu odwagi nie będziemy się ślizgali po niebezpiecznie lekkonośnej tafli przypuszczeń i zrezygnujemy z polotu fantazji, która mogłaby pomieszać niepotrzebnie „kartki z historji biegu" z „Prywatnemi kartkami autora"...

Jedno, na co sobie pozwolimy —to podsunięcie myśli, że omawiany w tej chwili spadek zainteresowania sportem biegowym wiązał się niewątpliwie z faktem usunięcia się w domowe zacisze Barclaya Allardice, przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek innego zawodnika równie wysokiej klasy.

Historja przekazuje nam coprawda nazwiska lorda Tolluma cha i M. Horatio Rossenponda jako dobrych sprinterów z czasu tej biegowej depresji, jednakże wyników ich nie znamy i mamy prawo mniemać, że uwieczniono ich raczej z respektu dla arystokratycznego pochodzenia, niż z uznania dla ich sportowej watrości. Odegrali oni zdaje się tylko rolę „raków na bezrybiu".

Zawodowcy nie przygaśli wówczas zupełnie, ale i oni wegetowali zaledwie, osiągali mierne wyniki i w żaden sposób nie mogli wzbudzić entuzjazmu publiczności. Jednym z ciekawszych wyczynów tego okresu jest pojedynek J. Haltona z Jamesem Metcalfem na dystansie 1 mili o stawkę wynoszącą 1000 gwinei. Metcalf wygrał w czasie 4 min. 30 sek. mimo, że dał rywalowi 20 yardów handicapu. Wynik ten, choć wcale nierekordowy, nieosiągalny był dla nikogo przez szereg lat następnych i dopiero w r. 1849-ym W. Mattews z Birmingham uporał się z 1 milą w 4 min. 27 sek.

Po trzynastoletnim letargu sport biegowy zaczął jednak znów wracać do życia, zaczął zaciekawiać i przyciągać. W r. 1838-ym pojawiła się spowrotem w „Bell Life" specjalna rubryka biegów. Na drogi i hippodromy wyległa nowa generacja amatorów, która rozpoczęła energiczną pracę, startując w meetingach czysto amatorskich, jak i wspólnie z zawodowcami.

Epoka ta przyniosła ciekawą inowację, która przez pewien czas miała licznych zwolenników. Było nią wprowadzenie zawodniczych pseudonimów. W „Bell Life" znajdujemy opis spotkania na 1 milę, w którem „Człowiek, który wytryska", pokonał w morderczej walce „Człowieka, który się nigdy nie poci", „Wulkana", „Wiejskiego" i „Obudzonego"!

Amatorzy zarzucili po paru latach tę modę przydomków, zawodowcy jednak stosowali się do niej długo i z upodobaniem. Wiemy np., że w r. 1844-ym bieg na 1 milę, rozegrany na drodze Slough, zebrał na starcie p. p. Billy Jacksona — „Antylopę Ameryki", J. Daviesa — „Kulawego Kurczaka" i Toma Maxfielda — „Gwiazdę północy". Kto zwyciężył—tego niestety nie wiemy, jesteśmy jednak przekonani, że na metę wpadła pierwsza „Antylopa Ameryki" przed „Gwiazdą północy", a dopiero gdzieś daleko za niemi przykuśtykał „Kulawy Kurczak".

Być może, że właśnie zastosowanie takich dźwięcznych i wielemówiących przydomków wywołało nowy przypływ zainteresowania się biegiem i uczyniło to ,czego nie mogła dokonać wartość zawodniczego wysiłku. Metingi biegowe zaczęły znów gromadzić w połowie XIX stulecia liczne rzesze konkurentów i tysiące widzów.

W r. 1850-ym odbyło się elektryzujące całą Anglję spotkanie Tommy Hayesa z Johnny Tetlowem w Aintree na dystansie 4 mil. A kiedy w dwa lata później George Frost „Jeleń z Suffolh" zdobył tytuł championa na polach Kopenhagi, wielkie to wydarzenie sportowe zostało uwiecznione przez litografów i wydane w kilkuset odbitkach, które rozkupiono w mgnieniu oka.

Zainicjowano również w tym czasie regularne, doroczne rozgrywanie meetingów lekkoatletycznych w kilku angielskich uczelniach. Pierwszy, w roku 1845-ym zarządza to Eaton College, w r. 1849-ym idzie w jego ślady Akademja wojskowa w Woolwich, a w r. 1850-ym i Exter College w Oxfordzie.

Naoślep, przez 15 klm. mgły

Na trasie najdłuższego biegu zjazdowego świata

Davos, 25 marca.

— Miserabel — powiedział mój przygodny znajomy z kolejki Parsenn - Bahn, wycierając swoje na zielono lakierowane deski i pozierając melancholijnie na zadymioną zawieją nieokę zjazdu.

— Jo — przytwierdziłem najbardziej rasową niemczyzną, na jaką mnie stać było na wysokości 2670 m., przy wietrze wpychającym słowa do ust jak knebel.

Zagnały nas tu zupełnie sprzeczne intencje. Mój znajomy z kolejki, młodzieniec lat 45 ogorzały i twardy jak rzemień chłop, przybył, aby poprawić swój osobisty, nienotowany rekord zjazdu z Parsenn, wynoszący — jak twierdził — 32 min. 16,4 sek. Ja zjawiłem się, ażeby ujrzeć po raz pierwszy w życiu słynne Parsenn-Derby wraz z setkami śmiałków, którzy przycupili na przełęczy Weissfluchjoch z żółtemi programami, za drewnianemi zasłonami i wytężali oczy udając, że coś widzą.

Jest istotnie „miserabel" co się zowie. Klnę nowem przekleństwem okolicznościowem: „Weissverfluchterjoch!", trzymając w rękawicach program, który za chwilę zmienia się w szmatę. Widzialność nie przekracza 50 kroków, dujawica zakleja oczy, śnieg nie niesie wogóle. Całe szczęście, że to dopiero przygrywka do właściwego turnieju, kiedy do boju ruszy „Derby - Kategorie". Narazie przeciera im trasę pięć czy sześć innych „kategorie".

No tak, nie zapominajmy, że jest to prawdziwy bieg narodowy szwajcarski na torze znanym prawie każdemu Szwajcarowi i Szwajcarce jako tako ruszającej nartami.

Wreszcie jadą wielkie „kanony" damskie. Widać zaraz różnicę stylu, co — i smarowania. Grzmi aż się kurzy Ruegg, która mieszkając w pobliskiem Chur, zna tę trasę jak własną kieszeń. Pędzą mikrusy, zgoła nieznane fuksy czy raczej fuksice: Barbara (może raczej Basia?) Bon z Davos, która ma czas zastanawiający: 11 min. 18 sek.! Na trzeciem miejscu plasuje się inna smarkata o biblijnem imieniu: Dinah Kinzli, również z Davos, w czasie 11 min. 47 sek.

★

Damy przepadły we mgle. Jadę pod słynny „Derby - schuss", ażeby ujrzeć jazdę najlepszej klasy panów. Na drodze koczuje się od turystów, którzy przecierają bezradnie oczy i pytają gdzie się tu właściwie jedzie? Na stromym uczciwie stoku pędzi co chwię jakiś warjat idący na ślepo szusem, a potem walący się w mgle z hukiem lawiny. Jestem pod wielkim szusem, który ma dwie niejako odnogi: dla nieczujących się na siłach — na prawo i dla lepszych — na lewo.

Na chwilę mgła rzednie i teraz widać wspaniały stok usiany czerwonemi chorągiewkami. Ktoś wyrywa się na górze z mroku i idzie na nas jak lokomotywa. Spojrzenie w program — to Rominger! Grzmi z temperamentem — niema to jak młodość... Śnieg siedzi mu na przepasce na czole, rękawicą przeciera oczy. Już poszedł.

Górą młodzi! Tuż za nim zawija morderczą krystjanię młody Bertsch Max, rodzony pod temi szczytami — drugie miejsce i czas 18 min. 32 sek. Ale oto nowa niespodzianka: zgrabny junjor Ernst Bichler z St. Moritz ma 18 min. 41 sek i trzecie miejsce. Furrer jest dopiero czwarty z czasem 18 min. 58 sek.

Uciekam jeszcze niżej. Śnieg czyni się lepszy, zato widzialność — coraz gorsza. Ślepota śnieżna czepia się źrenic — nie wiesz czy jedziesz do góry czy na dół. Na przepięknych halach nad Schwendi przejaśnia się. Tu można zobaczyć końcowe wyczyny wielkich asów.

Miga opalona twarz rekordzisty trasy Zogga. Nie, dzisiaj niema mowy o 14 minutach, jakie Dawid Zogg ustanowił ongiś na tej trasie. Dzisiaj Dawid jedzie dosyć nonszalancko a pozatem i — ostrożnie. Wiek, moi panowie, wiek... Niedawno przecież po fatalnym upadku groził mu wstrząs mózgu. Ostrożnością tą nacechowana była już jego jazda w Kandaharze.



PIERWSZY ODCINEK PARSENN - DERBY obserwuje tłum narciarzy zebranych na Weissfluchoch

Zgrabny Rudi Matt przewija się przez garby, wpada w tor szklisty i wspaniale urobiony jak banda na torze bobsleighowym. Wąskim, eleganckim śladem przekreśla zbocze sympatyczny Seelos, czernią okularów łyska nad śniegiem Walter Prager, Schlatter z Mürren witany przez znajomków rzuca głośne „juh-haj!", w gentlemańskiem milczeniu mija nas Bracken, ongiś tak groźny Brytyjczyk.



ROMINGER, zwycięzca tegorocznego turnieju narciarzy w Parsenn-Derby.

Zjeżdżam jeszcze niżej przez niecke, przez jeden i drugi rozkoszny prożek, aż przed gardziel howwegu wyprowadzającego na miasteczko Kueblis. Tutaj migocze czerwony sweter Helmutha Lantschnera, który zgięty i kołyszący się daje nura w las, za chwilę zafurkocze mistrz Szwajcarji z ubiegłego roku — Elias Julen. A potem sypią się coraz wyższe numery, wiatrówki zbite zadyniką na ścierkę, czapki i przepaski...

Migam przez las na hale Schwendi, ażeby oglądać już agonję wielkiego biegu. 400 męczenników przedarło opary mgły, przebiło się przez ćmiący, klejki śnieg, przez wicher górnych pięter doliny i przez siąpawicę nad Kueblis. Bo oto przy mecie czekają już ludziska pod parasolami, a błocko ciamka pod nogami aż miło!

★

Międzynarodowy kalendarz narciarskich sensacyj został zamknięty tym biegiem przełożonym z połowy lutego na schyłek marca. Możemy powiesić ten kalendarz na kołku i myśleć o nowym, przyszłym sezonie, który może przekroczy rekord skoczni Ponte di Legno owe 103 m. i pół z podpórką, o Olimpjadzie i nowych rekordach słynnego „Kanonenrohr", holwegu w Garmisch...

Z. Grab.

Z Anglikami niema co gadać

w konkurencji biegowej o tradycyjny puhar 6-ciu narodów

Paryż, 25 marca.

Francja została pobita na głowę. A przecież na starcie „biegu 6 Narodów" stanęły same gwiazdy — mistrz Europy Rochard, Rerolle, Laforge, ludzie, którzy są zdolni do 15:10 na 5 klm. Walczyła z nimi drużyna, która z trudem przebiegnie 5 klm. poniżej 16 min. I drużyna ta zwyciężyła na całej linji.

Dlaczego?

To bardzo proste. Anglicy są specjalistami od biegów naprzełaj. Francuzi crossów nie umieją biegać. Tam gdzie chodzi o piękny styl, o lekkość, proszę bardzo. Ale na bieg po miękkiej darni toru wyścigowego, po pagórkach i bruzdach to nie wystarcza. Trzeba siły, wytrzymałości, tego co Francuzi nazywają „train". I to mieli Anglicy. Wszyscy, a w każdym razie wszyscy ci, którzy złożyli się na zwycięstwo, tych sześciu, którzy znaleźli się pośród dziewięciu pierwszych. Dystans był długi, zgórą 14 klm. — i tem tłumaczy Paryż porażkę swych faworytów. Ale przecież Francuzi byli pobici już po 800 mtr. Anglicy byli lepsi nie tylko na owych 14 klm. Francuzi nie wytrzymali ich tempa nawet na 1000 mtr.

Zwycięstwo Holdena nie jest niespodzianką. Wygrał on już w latach poprzednich i tylko Bouin dokazał dotąd tego „hat tricku" (1911 — 1913). Holden przybiegł do mety świeży, jak róża Anglji, która zdobiła jego koszulkę. Trzymając się na początku stylu, doszedł do czoła pa 10 min. Jego to zasługą jest odparcie niespodziewanego ataku Belga van Rumsta — rewelacji tego biegu. Potem już nic się nie zmieniło. W grupie czołowej było coraz mniej Francuzów, coraz więcej Anglosasów; na mecie wśród 10 pierwszych był tylko Belg van Rumst i sami Anglosasi.

Potem Holden bez trudu oddalił się od przeciwników i wygrał z przewagą 20 sekund. Za nim przybyli sami młodzi — Eaton, który prowadził samotnie bieg przez blisko połowę trasy, Close, faworyt Anglji, Marsland, Walker. Stary as—Evenson, zwycięzca z r. 1930 i 1932 przybiegł daleko; podobno zagląda on do kieliszka.

Francję pobiła nawet Szkocja, co napewno nie było przyjemne dla prezydenta Lebruna, który zjawił się na starcie, na torze w Auteuil i gratulował zwycięzcom.

Wyścig odbył się dotąd 28 razy, Francja wygrała 6 razy, Anglja — 22 razy. Indywidualnie Anglicy wygrali 22 razy (słynny Shrubb — 2 razy); Francuzi Guillemot i Bouin — 4 razy, Szkot i Irlandczyk — po razie.

Wyniki szczegółowe: 1) Holden 47:52,2, 2) Wylie (Sz) 48:12, 3) Eaton (A) 48:14, 4) Close (A) 48:20, 5) van Rumst (Belgja) 48:25, 6) Marsland (A) 48:26, 7) Walker (A) 48:28, 8) Gallivon (Walja) 9) Burns (A), 10) Dow (Szkocja), 11) Rerolle (Francja).

Gr.



O PUHAR RZESZY walczyły w Berlinie teamy Śr. Niemiec i Brandenburgji. Bramkarz gości Tzschach w przykrej sytuacji.

Ujpest zwycięża Hungarię 3:2

Kronika piłkarstwa europejskiego

W mistrzostwie Węgier derby Hungaria — Ujpest zgromadziły rekordową frekwencję 25.000 widzów, czego oba kluby bardzo potrzebowały dla podreperowania swych finansów.

Mecz wygrał Ujpest 3:2 (2:2) zupełnie przypadkiem, wskutek fatalnego błędu bramkarza Hungarii, Szabo. Walka była bowiem zażarta, ale zupełnie równorzędna. Obrona Hungarii była słabsza, ale zato pomoc lepsza niż Ujpestu. Ujpest prowadził, a Hungaria wyrównywała. Pusztai i Vince dla Ujpestu, Csek dla Hungarii ustalili wynik do przerwy. Po przerwie korner Pusztaia przepuścił Szabo.

Ujpest ma teraz 26 pkt., Hungaria tylko 23 pkt., a Ferencvaros, który zremisował z Phoebusem tylko 22 pkt. — Ferencvaros załamał się zupełnie, gdy jego napastnik Toldi doznał poważnej kontuzji, po której będzie musiał pauzować 5 tygodni. Jako kandydat do mistrzostwa już się nie liczy.

W poniedziałek Hungaria pokonała w puharze Węgier Szeged 3:1.

W mistrzostwie Czechosłowacji zwyciężyli faworyci. Sparta pokonała Kladno 3:0, przyczem najlepszym graczem na boisku był środek ataku Belg Braine, który grał tym razem na skrzydle. Slavia wygrała z kandydatem do spadku Kolinem po zaciętej walce 4:2. Planicka uratował Slavię od przegranej. Zidenice kroczą od porażki do porażki, tak jak w pierwszej serji od zwycięstwa do zwycięstwa; Teplitzer F. K. wygrał 3:0. W tabeli prowadzi Slavia 25 pkt., przed Spartą 23 pkt i Viktorią Pilzno 21 pkt.

Austria B zremisowała z Włochami w Livorno w stosunku 0:0. Austria grała lepiej od pierwszej drużyny, która uległa w Wiedniu Włochom. Team włoski też nie był słabszy i wystąpił z takiemi asami, jak Gianni, Rosetta, Pizziolo, Borell, Fedullo. Austrja grała w składzie: Havlicek, Anditz, Schmaus, Adamek, Hoffmann, Gall, Smistik II, Stroh, Semp, Binder, Hausmann. Składu tego jednak napewno nie ujrzymy w meczu przeciw Polsce, paru graczy wejdzie do teamu narodowego na miejsce Sindelara, Gschweidla i Smistika.

25.000 widzów zgromadziły trybuny stadjonu strassburskiego na meczu ligowym. Frekwencja angielska, kasa też angielska — przeszło 300.000 franków. Mecz nie był coprawda zwykły. Dwaj najzaciętsi rywale w lidze, którzy od wielu tygodni kroczą na czele tabeli z identyczną ilością punktów, dystansując znacznie pozostałych rywali, mieli wreszcie zmierzyć się ze sobą. Sochaux z maleńkiego miasteczka Montbeliard i Racing ze Strasburga. Zwycięstwo decydowało o mistrzostwie Francji.

Mecz stał pod znakiem wagi tej stawki — był zły, nerwowy. Sochaux wygrał mimo handicapu boiska w stosunku 1:0. Szwajcar Abegglen, w momencie gdy Sochaux przyszedł na moment do siebie i zaczął grać, planowo, strzelił tę bramkę. Napróżno słynny Rohr usiłował wyrównać; pilnowało go przynajmniej trzech graczy Sochaux.

Najciekawsze jest to, że pierwszy mecz z Montbeliard wygrał Strasburg. I co tu mówić o przewadze własnego boiska.

Sochaux ma teraz 42 pkt., Strasburg 40 pkt., FC Sete 30 pkt.

Pokonany w dzień noworoczny przez Ruch V. f. B. Stuttgart, zdobył w imponującym stylu mistrzostwo Wirtembergji, — zwyciężając w ostatnich meczach swych najgroźniejszych rywali 6:1 (Kickers) i 3:1 (SSV Ulm). Dla obserwatora meczu Ruch — VfB Stutgart jasne jest, że zespół wirtemberski jest jedenastką, która w mistrzostwach Rzeszy odegra poważną rolę. (gl).

Bilety wejścia na mecz Niemcy — Hiszpanja (12 maja w Kolonji) przekraczają cenę 20 złotych. „Ludowy" sport stał się w Niemczech widowiskiem droższem nawet od tenisa. (gl).

Podstawy potęgi futbolu Italji

Ciekawostki z całego świata

Czemu zawdzięcza futbol italski swój kolosalny rozwój. Odpowiedź jest prosta: talentowi graczy, popieraniu sportu przez państwo i... trenerom.

Trener w Italji odgrywa taką samą rolę jak w Anglji; jest dyktatorem drużyny, ustawia skład i... pobiera odpowiednio wysoką pensję. A bez wyjątku wszystkie kluby pierwszej Ligi mają swych trenerów. Ciekawe, że kluby najlepsze korzystają z trenerów włoskich. Liderem Fiorentina opiekuje się Ara, jeden z najlepszych graczy czasów przedwojennych, czterokrotnym mistrzem Włoch Juventusem, do niedawna zajmował się Carcano, mąż zaufania kapitana związkowego Pozzo i trener drużyny narodowej, Carcano dostał dymisję i miejsce jego zajął Bigatto.

Czołowy klub rzymski FC Roma też prowadzi Włoch Barbesiono.

Wśród trenerów jest tylko jeden Anglik Carbutt, który opiekuje się Neapolem, 6 Węgrów i 4 Austrjaków, Ambrosianę prowadzi Węgier Feldman, słynny obrońca MTK, Triestinę—Toth, napastnik Ferencvarosu, Brescię — Hlavai, Palermo — Csapkai, Allesandrię—Chrappan, Bolognę — Kovacs, który poprowadził ją do zwycięstwa w puharze Europy i potem dostał dymisję. Z Wiedeńczyków były obrońca Amatorów Artl zajmuje się świetną drużyną rzymską Lazio, Felsner — Sampierdareną, Gargnelli — Torinem, Hansl — Livornem.

Puhar piłkarski, który cieszy się takiem powodzeniem w Anglji, nie może utorować sobie drogi w wielu państwach kontynentu. W Belgji np. puhar ofiarował król i mimo to nagroda ta jest stale lekceważona. W pierwszym roku cieszył się on tak małem zainteresowaniem, że na jednym z meczów było tylko 7 widzów. Potem zastrajkowały kluby czołowe, tak że do finału weszły drużyny trzecioklasowe.

Teraz zdecydowano wreszcie urządzić turniej „serjo" i dopuścić tylko drużyny najwyższych Lig. Ale obawa fiaska ciągle istnieje, gdyż nie wydano obowiązku startowania w puharze.

Görlitz Jerzy, b. gracz 1 F. C. (Katowice), który przeszedł przed rokiem do „02" Wrocław, zmienił obecnie znów barwy klubowe, zasilając szeregi VfB Breslau.



Z MECZU CAMBRIDGE — OXFORD dwaj studenci: Sullivan (Camb.) i Stothard (Camb.) przerywają razem taśmę w biegu na pół mili. Czas 1 m. 55,4 sek.



UJPEST STRZELA BRAMKĘ HUNGARII na meczu wygranym w Budapeszcie 3:2.



ZWYCIĘZCY BIEGU NAPRZEŁAJ W ŁODZI Od lewej: Kurpesa (IKP), Mund (ŁKS), Gubański (SKS), Bielecki (SKS).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI